Redakcja Tel. 125.25, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena [illegible] groszy

Echo

Rok XI. Nr. 40. Łódź, sobota 9 lutego 1935 r.

JUBILEUSZ ECHA



*) Kiosk „Echa" na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929. 1) Gabinet redakcyjny. (Przy biurkach: Założyciel pisma mec. J. Stypułkowski i red. nacz. Fr. Probst). 2) Red. Roman Rom - Furmański, sekretarz redakcji. 3) Nowy dwupiętrowy gmach „Echa" przy ul. Żwirki 2, którego budowa dobiega końca. Już obecnie część gmachu została zajęta przez wydawnictwo. 4) Maszyna płaska. 5) Jeden z pierwszych numerów „Echa", które w początkach ukazywało się pod tytułem „Łódzkie Echo Wieczorne" przy ul. Piotrkowskiej 85 (w lokalu Drukarni Państwowej). 6) Jeden z kolporterów „Echa". 7) Fragment wydawania pisma z maszyny rotacyjnej. 8) Nowoczesna szybkobieżna maszyna rotacyjna na druk kolorowy, ostatnie słowo techniki drukarskiej która w ciągu doby może wybić blisko miljon egzemplarzy. Takich maszyn Europa posiada zaledwie kilka. 9) Kasa wydawnictwa (na prawo: kasjerka p. P. Mikutówna). 10) Gabinet wydawcy: Dyrektor wydawnictwa i obecny wydawca p. Władysław Stypułkowski. 11) Fragment składu papieru. Każda rola waży około 250 kg. 12) Fragment ręcznej drukarni „Echa" Wśród kaszt: wycieczka młodzieży szkolnej. 13) Kierownik działu sportowego i prowincjonalnych wydawnictw „Echa" red. Władysław Kozielski. 14) Zecer maszynkowy przy jednym z linotypów podczas pracy. 15) Fragment administracji. 16) Część kartoteki (p. Kowalewska, p. Strzelecki, p. Kowalska). 17) Korekta (p. F. Bąbol i p. M. Dziedziczakowa). 18) Fragment kartoteki (p. Zielińska i p. Redziszowa). 19) Automatyczny odlewacz płyt do maszyny rotacyjnej. 20) Fragment ekspedycji (p. Zalesiak i p. Cieślak).

Bandyci — uzbrojeni w karabin maszynowy dokonali napadu na bank.

NOWY JORK 9.2 W mieście Nyack w stanie nowojorskim dokonano w biały dzień zuchwałego napadu na miejscowy bank. Kilku uzbrojonych w karabin maszynowy bandytów wtargnęło do banku i sterroryzowawszy portjera zrabowało

18.000 dolarów.

Bandyci pod osłoną karabinu maszynowego i rewolwerów odjechali przez nikogo nie ścigani.

Straszliwa eksplozja w prochowni.

Zabudowania w promieniu 10-ciu km, uszkodzone.

CHERBOURG. 9.2 W warsztatach pirotechnicznych prochowni w Cherbourgu nastąpiła eksplozja. Robotnicy pracujący w zakładach tych w liczbie kilku tysięcy, zdołali opuścić miejsce wypadku, zanim pożar przybrał

niebezpieczne rozmiary.

Od wybuchu utracił życie jeden robotnik, trzy osoby są ranne. W promieniu 10-iu kilometrów uszkodzone są liczne zabudowania. Na kilku domach dachy zostały zerwane lub uszkodzone. Przyczyna katastrofy jest nieznana.

Lawina zasypała 4-ch urzędników

Dwu ciężko rannych.

MEDJOLAN, 9,2 W dolinie górskiej Pustertal, na pograniczu włosko-austrjackiem wpobliżu Seito, lawina śnieżna zasypała czterech włoskich urzędników celnych. Dwóch z nich zostało lekko rannych, jeden ciężko, a jeden wyszedł bez szwanku.

Aresztowanie 27 komunistów

Dalsza likwidacja wywrotowej roboty w Tomaszowie.

Tomaszów, 9. 2. — Likwidacja wywrotowej roboty komunistów na terenie Tomaszowa trwa w dalszym ciągu. W tych dniach przeprowadzone zostały liczne aresztowania wśród miejscowych wywrotowców rezultatem czego jest osadzenie w więzieniu piotrkowskiem 27 komunistów z Tomaszowa wyłącznie żydów. Między aresztowanymi są komuniści zatrzymani po raz pierwszy jak również i ci, którzy w swoim czasie zwolnieni zostali czasowo przez sędziego śledczego. Nie jest to jednak jeszcze koniec likwidacji gniazd komunistycznych w Tomaszowie, w najbliższym bowiem czasie przewidziane są dalsze aresztowania.

—:—

Strzały do nauczycielki.

Zagadkowy wypadek w Sangrodzu.

Łódź, 9 lutego. Zagadkowy wypadek wydarzył się wczoraj w Sangrodzu gm Łazisko, pow. brzezińskiego. Około godziny 9 wieczór nauczycielka miejscowej szkoły powszechnej p. Olga Francówna siedząc w mieszkaniu przy kolacji usłyszała

ujadanie psów podwórzowych

W momencie tym pod oknem rozległy się jakieś podejrzane szmery i równocześnie przez okno padło kilka strzałów rewolwerowych. Przerażona nauczycielka rzuciła się plackiem na ziemię i w ten sposób uniknęła niechybnej śmierci. Kule przeszły nad stołem, przy którym siedziała Francówna i utkwiły w przeciwległej ścianie i meblach.

Zagadkowym wypadkiem zainteresowała się policja, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Oficjalna polityka paszportowa nie uległa zmianie ale konieczność wyjazdu musi być udowodniona.

Paszporty ulgowe na wycieczki zagraniczne.

Łódź, 9. 2. — Ostatnio wypłynęła sprawa paszportów zagranicznych, dokoła której pojawił się w prasie szereg pogłosek jakoby blokada paszportowa

miała być zniesiona.

Są to jednak pogłoski, które co roku odradzają się i zamierają w niezmienionej formie, bo zasadnicza polityka paszportowa rządu nie ulega zmianie. Są pewne w każdymbądź razie odchylenia w regule niewypuszczania obywatela z kraju mają jednak miejsce z racji kompensacyjnych umów handlowych jakie Polska zawarła z niektóremi państwami.

Doniedawna wydawano paszporty ulgowe (w cenie 105 zł. 50 gr.) do Austrji, ale przed kilkunastu dniami

cofnięto wydawanie paszportów

do tego kraju. Sprawa jednak nie jest jeszcze przesądzona na niekorzyść turystów i ma być w niezadługim czasie wznowiona.

Wydawane są natomiast paszporty ulgowe, w tej samej cenie do Czechosłowacji i Jugosławji. Do Estonji wyznaczony został kontyngent 500 paszportów i o ile dotychczas nie został wyczerpany agencje „Orbisu" są uprawnione do ich wydawania.

Podobno na dobrej drodze znajduje się sprawa paszportów do Niemiec, chociaż decyzyi w tym kierunku jeszcze nie podjęto. W każdym razie nie wykluczone jest, że w związku z targami w Lipsku (od 3 — 10 marca) i Wiedniu (od 10 — 17 marca) uruchomionych zostanie

szereg przejazdów grupowych,

na które wydane zostaną zbiorowe paszporty turystyczne. Tak samo na wystawę w Brukseli.

Ktokolwiek pragnie wyjechać do innych krajów np. do Francji, Włoch, Anglii itd. ten musi wylegitymować się w starostwie t. zw.

dowodem konieczności

wyjazdu.

A więc jeśli jedzie w sprawach majątkowych, rodzinnych itd. musi przedłożyć zaświadczenie z konsulatu polskiego odnośnego kraju, że przyjazd jego jest konieczny. Dalsza procedura, dotycząca decyzji przychylnej lub odmownej dla petenta leży już w kompetencji starostwa.

Bez dowodu konieczności wyjazd nawet przy gotowości zapłacenia pełnych 400 zł. za paszport zagraniczny

jest niemożliwy.

Natomiast przy staraniu się o wyjazd w sprawach naukowych, handlowych i leczniczych można korzystać z ulgowego paszportu zagranicznego w cenie 80 złotych, lecz i tutaj należy zadośćuczynić podstawom prawnym, uzasadniającym konieczność wyjazdu.

Wyjeżdżający na studia musi przedłożyć dowód przyjęcia na wyższą uczelnię, kupić odnośne zaświadczenie wydziału przemysłowego województwa, leczący się — świadectwo lekarskie i świadectwo niezamożności itd.

Świadectwa kwalifikacyjne, dawniej wymagane nie mają już zastosowania.

Jak wiadomo, ulgowe paszporty dziennikarskie zostały również zniesione i dziennikarze otrzymywać je mogą na warunkach ogólnych.

—:o:—

Odpowiedzi redakcji.

P. W. Wczorajsza notatka o „Ślubach ułańskich" była płatnem ogłoszeniem i przez pomyłkę opuszczono numerek.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia za „Linzer Volksblatt", że do gmachu urzędu kanclerskiego rzucono bombę gazową, której wybuch napełnił gmach wstrętnym zapachem.

Sprawca zdołał zbiec.

Ponieważ — jak podaje tenże dziennik — w ostatnich czasach do urzędu kanclerskiego nadchodziły liczne listy z pogróżkami, zapowiadające zagazowanie gmachu, straż zaopatrzono w maski gazowe.

(—) Premjer Mussolini, który w swoim czasie wysunął hasło: „Jaknajwięcej dzieci!" świeci swoim rodakom własnym przykładem. W rodzinie Il Duce spodziewany jest w tych dniach nowy potomek, już szósty zrzędu. Mussolini posiada obecnie pięcioro dzieci: Edda, Vittorio, Bruno, Romano i Anna-Marja.

(—) Wczorajsze głosowanie w Izbie Deputowanych ujawniło trudną sytuację rządu Flandina. Za rządem głosowało 299 posłów przeciwko 254. Liczą się z zachwianiem gabinetu.

(—) Rezerwa armji Stanów Zjednoczonych została powiększona o 100 000 żołnierzy.

(—) Sejm obradował wczoraj nad budżetem Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Jaskrawe zubożenie rolnictwa potrwa czas dłuższy. Następnie omawiano budżety Min. Przemysłu i Handlu oraz Min. W. R. i O. P.

(—) Wpobliżu stacji Ploeszti w Rumunji bandyci obrabowali wagon pocztowy pociągu osobowego — poczem zbiegli.

(—) Strajk w łódzkim przemyśle dzianym został odłożony na poniedziałek.

(—) Burmistrz Konstantynowa p. Dolecki został po uniewinnieniu przez Sąd przywrócony na swe dawne stanowisko. W związku z tem opuścił stanowisko komisarza Konstantynowa p. Rydlewicz.

(—) W Ozorkowie w Zakładach Schlösserowskich zastrajkowały wczoraj t. zw. prządki, zatrudnione na oddziale przędzalni oraz robotnicy bielnika. Robotnicy ci są niezadowoleni z zawartej ostatnio umowy i domagają się, aby zreorganizowano tak pracę, aby obsługiwali tylko po jednej maszynie.

Przerwanie pracy we wspomnianych wyżej środkowych działach fabryki musi w konsekwencji wpłynąć na wstrzymanie procesu produkcji, a więc i innych oddziałów, a w pierwszym rzędzie całej przędzalni.

O wynikłym zatargu powiadomiono natychmiast Okręgowy Inspektorat Pracy.

Nabożeństwo jubileuszowe.

Łódź, 9. 2. — Z okazji dziesięciolecia „Echa" została dzisiaj przedpołudniem w Katedrze św. Stanisława Kostki odprawiona Msza św. na której byli obecni przedstawiciele wydawnictwa, redakcji i administracji oraz liczni przyjaciele pisma.

Dziś rano 14 st. mrozu.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 9. 2. — W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 14 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 15 stopni poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,4 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry północne z szybkością do 2 metrów na sekundę.

Chmurno i śnieg. W ciągu dnia przejaśnienia.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płac. 5,28, dolar złoty w żądaniu 8.90 w placeniu 8.88, funt angielski w żądaniu 26 w płaceniu 25,90; rubel złoty w żądaniu 4.58 w płaceniu 4,55; marka w żądaniu 2,04 w płaceniu 2,03; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,28.

Nieudany pop s połykacza szpilek

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 9 lutego W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór przy ul. Rzgowskiej 63 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji karbolowej 23-letni Tadeusz Salomon, fryzjer, zamieszkały przy ulicy Kaszubskiej 4 w Chojnach. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyną rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

Na ślizgawce w parku Poniatowskiego upadł i odniósł okaleczenia głowy oraz zwichnięcia przedramienia 14-letni Stefan Wiśniewski, uczeń, zamieszkały przy ul. Andrzeja 14. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na Bałuckim Rynku uległ wczoraj popołudniu wypadkowi produkujący się tam zawodowy połykacz niejaki Józef Juraszek, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 39. Juraszek podczas połykania szpilek, itp. metalowych rzeczy zasłabł nagle. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł połykacza na kurację do szpitala.

W miesiącu styczniu rb. miejskie pogotowie ratunkowe zanotowało 20 wypadków samobójstw. W liczbie tej zanotowano 13 otruć, 4 postrzały, 2 wypadki rzucenia się z wysokości i 1 wypadek przecięcia sobie żył brzytwą. Z ogólnej liczby samobójstw trzy były śmiertelne. Przejechań kronika miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała 16, w tem 5 przejechań przez samochody, 5 przez tramwaje i 6 przez inne pojazdy.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 6 rano w domu przy ul. Śródmiejskiej 18 wybuchł pożar na trzeciem piętrze w mieszkaniu Michała Krysiaka. Paliła się podłoga, przyczem pożar przedostał się na drugie piętro do mieszkania Natana Wajnberga. Przybyła straż ogniowa po godzinie pożar zlokalizow. Oba mieszkania uległy częściowemu zniszczeniu. Przyczyna pożaru była wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

Ubiegłej nocy około godziny 24 na szosie pod Piotrkowem został napadnięty powracający z targu z Piotrkowa handlarz koni 45-letni Władysław Michalski, zamieszkały w Bełchatowie. Napastnicy pobili Michalskiego jakimś tępem narzędziem poczem obrabowali go i zbiegli w niewiadomym kierunku. Michalski odniósł szereg ran tłuczonych głowy przyczem wypłynęło mu lewe oko. Rannego handlarza przewieziono niezwłocznie do Łodzi, gdzie umieszczony został na kuracji w jednym ze szpitali miejskich.

Dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców napadu prowadzi komenda policji powiatowej w Piotrkowie.

Białe widmo z pomarańczami

Strzały na pograniczu.

WIELUŃ, 9. 2. — Funkcjonarjusze Straży Granicznej Inspektoratu Wieluń podczas patrolowania we wsi Łubnice zauważyli jakiegoś osobnika, ubranego na biało, tak że na śniegu czernił się tylko niesiony przez niego pakunek.

W pogoni za uciekającym strażnik

oddał kilka strzałów.

Biało odziany osobnik porzucił niesioną paczkę i znikł pomiędzy zabudowaniami wsi Łubnice.

W porzuconej paczce znaleziono

23 kg pomarańczy

pochodzenia niemieckiego.

Jak widać z powyższego napływ pomarańczy do Polski nie idzie tylko przez Gdynię lecz także przez „zieloną granicę" z Niemiec.

Pogłoski o pobycie min. Jastrzębskiego w Łodzi.

Ubezpieczalnia Społeczna w... ostrem pogotowiu.

Łódź, 9. 2. — Od trzech dni krąży pogłoska, że bawi w naszem mieście wiceminister pracy i opieki społecznej Jastrzębski, który dokonać ma lustracji szpitalnictwa i stanu lecznictwa w zakładach Ubezpieczalni Społecznej.

Nic dziwnego więc, że w Ubezpieczalni personel jest, żartobliwie mówiąc, w t. zw. pogotowiu bojowem, bo wiceminister Jastrzębski ma zwyczaj wpadania na lustracje

nieoczekiwanie.

Przyjeżdża ponadto incognito do danego miasta, przychodzi do ambulatorjum jako ubezpieczony i lustruje bez żadnej asysty oraz reżyserji zgóry przygotowanej.

Wiadomość o przybyciu wiceministra Jastrzębskiego należy traktować jako ploteczkę choćby z tego względu, że w Sejmie wszedł pod obrady budżet Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i wskutek tego obecność wiceministra Jastrzębskiego w Warszawie jest więcej uzasadniona niż jego

wypad na lustracje do Łodzi.

W każdym razie w Ubezpieczalni łódzkiej zapowiadają, że niespodziewana lustracja wicemin. Jastrzębskiego nie może sprawić kłopotu, bo stan lecznictwa w niej jest w jaknajlepszym porządku. Czy tak jest w istocie należałoby zapytać wszystkich ubezpieczonych.

Wiatr przewrócił 18-metrowy komin

Wypadku z ludźmi nie było.

WŁOCŁAWEK 9.2 W fabryce „Lavinit" we Włocławku przy ul. Długiej Nr. 10 wiatr przewrócił 18-metrowy komin fabryczny żelazny. Szczęśliwie komin upadł na terytorjum fabryki i wypadku z ludźmi nie było.

—:—

ŻYCIE PABJANIC.

Jeszcze o złośliwych klepsydrach.

Na murach miasta ukazały się fikcyjne, a w istocie swej bardzo złośliwe klepsydry, treścią swą, wymierzone przeciwko osobie b. komisarza rządowego w zarządzie m. Pabjanic p. R. J., które w przenośni oznaczają wycofanie się wymienionego z kierowania losami gospodarki miejskiej. Klepsydry nosiły podpis „Komitet zredukowanych urzędników miejskich".

Z polecenia władz wojewódzkich ogłoszenia te uległy konfiskacie, przyczem przeciwko ukrytym ich autorom wytoczone zostało dochodzenie, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

PRZEDSTAWIENIA DLA BEZROBOTNYCH

Dyrekcja kinematografów miejskich wprowadziła w życie pewnego rodzaju inowację, polegającą na tem, że jednego dnia każdego tygodnia w obu kinach odbywają się seanse dla bezrobotnych po bardzo niskich cenach tj. 15 i 20 groszy od osoby. Seanse te odbywają się jednorazowo od godz. 5 do 7 i cieszą się wielką frekwencją bezrobotnych, którzy choć raz w tygodniu pragną się rozerwać i

zapomnieć o swych troskach.

Z tego powodu przed każdem tego rodzaju przedstawieniem przed kasą kina powstaje straszny tłok, ścisk i rywalizacja w zdobywaniu biletu, które otrzymuje się za okazaniem legitymacji PUPP. Ponieważ i tutaj zakwitł protekcjonizm, faworyzowanie przez kasjera jednych na niekorzyść drugich, w przedsionkach kin dochodzi do zakłócenia spokoju publicznego i ekscesów, które każdorazowo likwidować musi policja w sile 4 funkcjonarjuszów.

Ten stan rzeczy powoduje ogólne rozgoryczenie i tego rodzaju seanse nie pożytek lecz szkodę przynieść mogą. Wskazanem byłoby aby tanie przedstawienia kinowe rozpoczynały się już w godzinach [illegible] dniowych i było ich więcej — na widowisk popołudniowych w Łodzi. od 5-ej należałoby rozpoczynać seans [illegible] godz. 2-ej i wówczas mogłyby się [illegible] 3 tanie przedstawienia dla bezrobotnych którzy wtedy już bez trudu mogliby się dostać do teatru. Przyniosłoby to korzyść miastu i zadowoliło szeroki ogół bezrobotnych m. Pabjanic.

KONCERT Z UDZIAŁEM P. KAROLA PROSNAKA.

W dniu 17 bm. Towarzystwo Śpiewacze im. St. Moniuszki w Pabjanicach organizuje popularny koncert z udziałem znanego dyrygenta i kierownika chórów łódzkich, kompozytora i laureata wielu konkursów śpiewaczych p. Karola Prosnaka.

Przewidziany jest bogaty program wokalno-muzyczny w wykonaniu pierwszorzędnych sił miejscowych.

Koncert ten tak ze względu na swój program, jak i udział w nim p. Karola Prosnaka, który jest pabjaniczaninem i dzięki swej dotychczasowej pracy twórczej na polu muzycznem zjednał sobie ogólne uznanie — winien zgromadzić tłumy publiczności pabjanickiej.

ŻYCIE ZGIERZA.

STRAJK POWSZECHNY.

Celem poparcia strajkujących robotników firmy „Hoch i S-ka" Zarząd Związku Klasowego i zebranie delegatów wszystkich fabryk uchwaliły strajk powszechny gdyż zatarg ten z firmą nie został jeszcze zlikwidowany. Sprawą płacenia stawek przez firmę niżej cennika, niewypłacania odszkodowania za urlopy za ub. rok kalendarzowy i inne zostały skierowane przez Związek Klasowy do Sądu Pracy w Łodzi. Strajk w firmie „Hoch i S-ka" budzi żywe zainteresowanie w kołach robotniczych, które piętnują łamistrajków i tych robotników, obecnie którzy pracowali w czasie strajku. Wszyscy oczekują ostatecznego zlikwidowania tego zatargu.

ZE SPORTU.

POPISY ŁYŻWIARSKIE NA STAWIE MIEJSKIM.

Jutro tj. w niedzielę dn. 10 bm. o godz. 11.30 na stawie miejskim odbędą się organizowane przez Koło Sportowe przy gimnazjum — popisy łyżwiarskie dla pań, panów, młodzieży szkół średnich i powszechnych oraz dla dzieci do lat 10. Zawodnicy w każdej grupie zostaną podzieleni na 3 klasy. W grupie starszych przewidziane są następujące konkurencje: w klasie I: trójka wprzód wewnątrz — wtył wewnątrz, trójka podwójna wprzód zewnątrz, zwrot wprzód wewnątrz — wtył wewnątrz oraz jazda wolna; w klasie II: ósemka, trójka podwójna, łuk wtył wewnątrz i jazda dowolna; w klasie III: łuk wprzód wewnątrz, trójka i jazda dowolna. Dla młodzieży szkolnej w klasie I: obowiązkowe figury klasy II konkurencji dla starszych, w klasie II: obowiązkowe figury klasy III z konkurencji dla dorosłych i w klasie III jazdę dowolną. W każdej klasie zawodnicy zostaną nagrodzeni żetonami natomiast każde z dzieci startujących niezależnie od zajętego miejsca otrzyma pamiątkowy żetonik. Bezpośrednio po zakończeniu zawodów dyr. gimnazjum Michna wręczy zwycięzcom nagrody.

PO DZIESIĘCIU LATACH.

W przyśpieszonym rytmie wielkiego centrum przemysłowego—dziesięć lat—to okres zdawałoby niedługi...

A jednak w gorączkowem życiu dziennika jest to etap, który tylko nielicznym udaje się osiągnąć i przekroczyć,

W pogoni ku jutru wyłaniały się po drodze liczne efemerydy prasowe, które jednak po krótszym lub dłuższym żywocie ginęły bez śladu w morzu niepamięci.

Toteż słusznie dumni jesteśmy, że w dniu dzisiejszym święcić możemy w obliczu dziesiątków tysięcy naszych Czytelników i przyjaciół jubileusz pierwszego dziesięciolecia istnienia.

Pierwszego...

Nawiązane bowiem dotychczas z polską ludnością miasta pracy nici, które niewidocznie ale mocno łączą nas w jedną olbrzymią rodzinę, pozwalają nam żywić niepłonną nadzieję, że po pierwszym nastąpią i dalsze, a po ojcach i dla ich dzieci staniemy się codziennym, mile oczekiwanym gościem

Nie zaprzeczamy, że od samego początku chcieliśmy trafić do izb robotniczych, do szczerych polskich serc, które pomimo różnych nieraz poglądów zawsze mocno biją dla zadymionego widnokręgu swego miasta jak i dla całej odrodzonej ojczyzny.

Dzisiaj z radością możemy stwierdzić, że cel nasz osiągnęliśmy. Bezstronne i szybkie informacje ze świata, kraju i miasta, które pozwalają Czytelnikowi wyrobić sobie

własny pogląd

na wszystkie ważniejsze wydarzenia i zagadnienia, ciekawe korespondencje i opisy, oryginalne nowele i powieści, przy unikaniu szczegółów drażniących poczucie etyczne, a co najważniejsze: otwarte i szczere podkreślenie chrześcijańskiego charakteru polskiej kultury w życiu codziennem, — zyskały nam sympatję tych dziesiątków tysięcy robotników i pracującej inteligencji, na których budujemy nasz dalszy rozwój.

W szarej wytężonej pracy nad rozbudową polskiej prasy, w której wydawnictwo łączy swe wysiłki z redakcją, dzień dzisiejszy będzie jasnym promieniem, oświetlającym drogę ku coraz ściślejszemu zespoleniu naszego pisma z całem społeczeństwem stolicy twórczego wysiłku.

Fr. Pr.



Red. FRANCISZEK PROBST
redaktor naczelny „Echa".

RZUT OKA WSTECZ.

OD SKROMNYCH POCZĄTKÓW DO OBECNEGO ROZMACHU.

Czytelnikom i sobie samym winniśmy krótkie zestawienie faktów i wydarzeń, które znamionowały nasze koleje w ciągu dziesięcioletniej służby dla społeczeństwa.

W czasie kiedy powstawało „Echo" nie było na rynku łódzkim pisma prawdziwie polskiego, o charakterze popularnym, któreby szerokim masom dostarczało wiadomości szybkich, ciekawych a nawet sensacyjnych, ale bez posmaku wulgarnego. Temu brakowi postanowił zaradzić zasłużony organizator prasy polskiej Mecenas Jan Stypułkowski i po kilku konferencjach zorganizował nowe wydawnictwo, którego pierwszy numer ukazał się dnia 9 lutego 1925 roku pod tytułem: „Łódzkie Echo Wieczorne". Naczelną redakcję objął od początku red. Franciszek Probst, a sekretarjat redakcji autor wesołych wierszy, red. — Roman Rom - Furmański, którzy razem z pismem obchodzą dzisiaj dziesięciolecie wspólnej pracy.



MECENAS JAN STYPUŁKOWSKI
założyciel i pierwszy wydawca „Echa" i „Echa Polskiego", zasłużony organizator prasy polskiej w Łodzi i kraju.

Redakcja i administracja pisma mieściła się wówczas w lokalu Drukarni Państwowej, przy ulicy Piotrkowskiej 85, gdzie również drukowano pierwsze egzemplarze „Echa". Pismo ukazywało się najpierw 6 razy w tygodniu, wkrótce jednak dzięki staraniom Mec. Stypułkowskiego zaczęło się ukazywać również w niedziele pt. „Łódzkie Echo Niedzielne". Dzięki inicjatywie Wydawcy zorganizowano zimą w wynajętym specjalnie od Dyrektora Drukarni Państwowej p. Jeleniowskiego lokalu „Klub Sprzedawców Gazet", gdzie kolporterzy otrzymywali, bezpłatnie gorącą herbatę i bułki. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Nowicki, a opiekę nad młodzieżą sprawowały panie z Patronatu nad Młodzieżą oraz har[illegible] później [illegible] lokalu przy ulicy Zawadzkiej 1 spowodu braku tam odpowiedniego miejsca została zlikwidowana. Od początku pracowała w „Ł. Echu W." też p. Janina Sawicka, której tłumaczenia nowelek do dzisiejszego dnia mają licznych zwolenników wśród Czytelników. Do pierwszego zespołu redakcyjnego należał również nieodżałowany autor pierwszych „Krateczek" śp. Aleksander Kraśniański, który po złożeniu ostatnich egzaminów prawniczych zmarł w r. 1929 niemal w toku pracy.



P. WŁADYSŁAW STYPUŁKOWSKI
dyrektor wydawnictwa i obecny wydawca „Echa".

Po przeniesieniu pisma do drukarni przy ulicy Zawadzkiej 1 do zespołu redakcyjnego weszli jeszcze redaktor działu sportowego pan Władysław Kozielski, reportaż lokalny: p. Witkowski i p. Stefański, korekta p. Dziedziczakowa i p. Bąbol, dział tłumaczeń p. Matyskowa, dział filmowy p. Steep i kratki sądowe p. Jerzy Krzecki. Inni współpracownicy nie stanowili stałego zespołu redakcyjnego, dlatego ich tu nie wymieniamy.

W dążeniu do dalszego rozwoju pisma, wydawnictwo „Echa" zakupiło nowoczesną maszynę rotacyjną najbardziej udoskonalonego typu znanej fabryki w Augsburgu M. A. N." którą ustawiono w specjalnie wynajętym i przerobionym na ten cel lokalu przy ulicy Zawadzkiej 3. Dopiero od chwili zakupu tej maszyny przez Mec. J. Stypułkowskiego datuje się szybki rozwój pisma. Maszyna na druk kolorowy, której szybkobieżność pozwala wybić w ciągu doby blisko miljon egzemplarzy umożliwiła zmianę formatu pisma, którego nazwę skrócono na „Echo" i założenie szeregu pism zamiejscowych. Dzięki wysiłkom Mec. Stypułkowskiego założono dużym kosztem nowe wydawnictwo p. t. „Echo Polskie", które rozchodzi się w prenumeracie na całą Polskę. Pozatem niezmordowany organizator prasy przyczynił się do powstania szeregu wydawnictw prowincjonalnych, drukowanych we własnej drukarni w Łodzi a mianowicie: „Echo Morskie" (Gdynia), „Echo Kujawskie" (Włocławek), „Echo Radomskie", „Echo Tomaszowskie", „Echo Radomszczańskie", „Dziennik Kresowy" (Grodno), „Echo Białostockie", „Express Poleski" (Brześć), „Echo Wieluńskie", „Echo Zduńsko - Wolskie", „Echo Sieradzkie", „Echo Kaliskie" itd. To krótkie zestawienie tylko w przybliżeniu odzwierciedla zasięg dzieła, stworzonego przez Mec. Jana Stypułkowskiego..

Ze względu na szczupły lokal przy ulicy Zawadzkiej i coraz większe potrzeby, wydawnictwo rozpoczęło w roku 1930 budowę własnego lokalu przy ulicy Żwirki 2 (dawniej Karola).

Dyrekcję wydawnictwa objął p. Władysław Stypułkowski, który obecnie jest również wydawcą kontynuując pracę rozpoczętą przez zasłużonego założyciela Mec. J. Stypułkowskiego. Do częściowo wybudowanego gmachu przy ulicy Żwirki przeniesiono w roku 1931/2 maszyny oraz redakcję, a w roku bieżącym budowa zostanie zakończona, poczem cały budynek zostanie oddany do użytku. W nieustannej trosce o podniesienie technicznych możliwości, wydawnictwo zakupiło do odlewania płyt stereotypowych automatyczny odlewacz; również ostatnie słowo techniki w tej dziedzinie.

Ostatnio do personelu redakcyjnego na miejsce p. Stefańskiego przybył p. Jan Kozubski z Poznania.

Na uwagę zasługuje ze względu na wysoką wysyłkę pism i książek na prowincje doskonale zorganizowana kartoteka Echa Polskiego.

Tysiączne zastępy zwolenników naszego pisma świadczą o tem, że wydawnictwo zostało oparte na zdrowych podstawach, znalazło odpowiedni oddźwięk w społeczeństwie i stało się artykułem pierwszej potrzeby polskiej armji pracy. (P.)



Red. ROMAN ROM-FURMAŃSKI
sekretarz redakcji „Echa", autor kilku powieści i pełnych humoru wierszy.

ECHU — W DNIU GODÓW

Spójrz w swoją przeszłość... Czy widzisz
— o Echo!...
Dziesięć lat zgórą już się z ludźmi stykasz,
Poprostu trudno w to wszystko uwierzyć,
Że już niejeden Cię pieścił dziennikarz.
Razem z innymi stanąłem na straży,
W dniu Twych Narodzin też pisałem prolog,
Wiem, że część zasług i na mnie przypada,
Wiem, że mi kiedyś poświęcisz nekrolog.
Służbę swą spełniasz prawie bez zarzutu,
Wieści rozdając smutne i radosne,
Dni masz przeróżne — raz górne, raz chmurne,
Często pogodne, jak niebo na wiosnę.

Twe życie — Echo — jest także mem życiem,
Twa radość radością moją — podniętą,
dla Ciebie dosiadam mego Pegaza,
Tyś mnie nadwornym zrobiło poetą.
Tyle już czasu służymy Ci wiernie
w codziennej orce z mym starszym kolegą,
czyta Cię codzień tysiące... tysiące...
A nasze serca jak Cerber Cię strzegą.
Dzisiaj obchodzisz przepiękne swe gody,
wznoszę więc toast: — Niech drugi dziesiątek
dalej po kraju roznosi Twą sławę,
Tytuł niech dotrze w najdalszy zakątek.

Roman Rom.

Autor w cieniu.

Pogoń za sensacją.

Reporter musi istnieć w każdem szanującem się piśmie, ze względu na pewną ilość czytelników, wchłaniających opary krwi niczem najlepsze perfumy francuskie.

Reporter wedle zdania wszystkich nic nie robi i pieniądze bierze za darmo.

Pisze zawsze tak samo. Jeśli jest samobójstwo, kończy artykuł: „i omdlałego odwieziono do szpitala".

Wszyscy chętnie czytają jego sprawozdania, ale nikt się do tego nie przyznaje.

Jeśli ktoś skarży redakcję, to zwykle z redaktorem odpowiedzialnym na ławie oskarżonych siedzi reporter. Kiedy sędzia śledczy chce się dowiedzieć, skąd jest dana wiadomość w piśmie, przesłuchuje referenta od spraw kryminalnych, mimo, że ten stara się być stale w cieniu. Nie podpisuje bowiem sprawozdań, tylko sygnuje je jakąś literą lub kropką.

W czasie jego krótkiego urzędowania w redakcji przyjmuje interesantów, ludzi którzy zwykle noszą noże w cholewach.

Nie spogląda w piękne oczy gwiazdy filmowej czy teatralnej, nie chodzi na bankiety [illegible] otwarcia nowych stowarzyszeń, popija tylko w kącie jakiejś małej knajpki ze swoim przyjacielem, który go informuje, a jednak nie chce, by go z nim widziano na ulicy.

Są jednak momenty, kiedy reporter się odzywa: jeśli jest jakaś wielka sensacja. Wówczas redaktor naczelny uśmiecha się mile, mówi do niego po imieniu, redaktor nocny stawia mu do dyspozycji kilka kolumn i jest szczęśliwy, że nie musi się wysilać nad tytułami na pierwszą kolumnę. Dyrektor wydawnictwa klepie go protekcjonalnie po ramieniu i powiada: Dzisiaj to nasza gazeta dobrze poszła, byleby tak codziennie. Gdyby pan tak mógł przynajmniej raz na tydzień wynaleźć taką Gorgonową, to może dałbym panu nawet podwyżkę.

Ale to się u pana tak rzadko zdarza. Pan przy swoich znajomościach w odpowiednich sferach powinien się o to postarać.

Bo faktem jest, że wszyscy wołają o artykuły kulturalne, polityczne, ekonomiczne, społeczne, ale najchętniej czytają te tak sponiewierane przez nich — reportaże kryminalne.

Ten, który odszedł...

Ś. P. ALEKSANDER KRAŚNIAŃSKI.

Choć mija już siedem długich lat od Twego zgonu, żyjesz w naszych sercach, a Duch Twój błąka się od biurka do biurka jakby w poszukiwaniu tematu do niezapomnianych „Krateczek sądowych".

Kto Ciebie nie lubił?... Tego wesołego rumianego Olka, któremu Muza nie poskąpiła talentu.... Codziennie od świtu pracowite Twe pióro hasało jak dziki rumak po białej taśmie papieru, a drobne literki radośnie goniły jedna drugą. Codziennie Twe „bzdury" jak sam to nazywałeś najchętniej drukowaliśmy w „Echu" ku uciesze Czytelników. Jeżeli były smutne, wrażliwsze oczy niejedną uroniły łezkę. O — tak!... Bo nielada był z Ciebie szermierz pióra. Silny! Mocny!

Pamiętam ten tragiczny dzień, kiedy siadłeś jak zwykle vis à vis mnie, ażeby „kropnąć" artykuł i nagle może w najdowcipniejszem zdaniu suchy, zły kaszel zatargał Twoją piersią. Pióro pozbawione kierunku zazgrzytało na papierze i zakreśliło niesamowity zygzak. Był to pierwszy znak z zaświata... Memento mori... A gdy wróciłeś z gabinetu lekarza oczy Twe były przesłonięte mgłą tajemnicy, o której bałeś się mówić. Nie pytaliśmy Cię zresztą o djagnozę, bowiem Twój suchy kaszel, znikające z lic rumieńce i matowe źrenice mówiły za Ciebie. W szlachetnym porywie, jakbyś chciał ostrzec innych przed zmorą sypnąłeś jak z rękawa stosem artykułów na temat ochrony zdrowia. A potem?.... Uciekłeś do Zakopanego, aby w cichym pensjonacie oddać ostatnie tchnienie.

Było to w lutym... Siedem lat temu...

Pochowano Cię na białym cmentarzu, gdzie już niejeden leży poeta.

Kilkanaście wieńców rzucono na Twą mogiłę, zapłakano, a grabarz wbił krzyż brzozowy u wezgłowia i odszedł.

Tak, jak Ty odszedłeś od nas.

Cicho — na palcach.

Olku — Tyś umarł...

Lecz wiersze Twe żyją. (R—m.)

PRZYGODA W KINIE.

Podejrzana ciemność.

Gdy na sali kina ściemniło się, jakiś gruby, łysawy widz, typowy gość z prowincji wyjął z kieszeni świecę i zapalił ją.

Sąsiedzi poruszyli się niespokojnie. Odezwały się głosy:

— Co to za głupie żarty? Proszę zgasić świecę!

Ale gruby gość z prowincji trzymał kurczowo świecę i nie gasił.

— Zgasić świecę, zgasić świecę! — posypały się okrzyki.

Ktoś z sąsiadów grubasa dmuchnął z całej siły i płomień zagasił.

Anielcia — zwrócił się do siedzącej obok [illegible] — idziemy. Widzisz jak się świa[illegible]

[illegible] salę.

— Już ja was, panie dzieju znam! Dosyć się o was w Koziglowie nasłuchałem i naczytałem. Wy na kobietę, to jak wilk na owce łasy.

Wam wszystko jedno gdzie, byle ciemno... było.

A tu, panie dzieju, człowiek ty dzień po ślubie, żona młoda, jak rzepa...

Powiada: Chodźmy do kina... Chcesz kino, niech będzie kino...

Ledwie wchodzimy, a oni już światło gaszą... I ludzi dokoła pełno!...

Znam ja się na waszych sztuczkach. Nie [illegible] nabrać! Już ja tam, panie dzieju, wolę [illegible] zaświecić.

Steep.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił na podstawie nowego prawa upadłościowego pierwszą upadłość nieżyjącemu już dłużnikowi. Za upadłą uznano firmę inż. St. Pozowskiego, właściciela wytwórni chemicznej. Właściciel tego przedsiębiorstwa zmarł w grudniu ub. roku. Wobec śmierci dłużnika, wydział handlowy natychmiast wyznaczył syndyka masy upadłościowej, który w ciągu 6 miesięcy ma sprawdzić wierzytelności upadłej firmy.

* * *

Dawne studium operowe Tow. opery narodowej rozpocznie nową działalność swoją z dniem 15-go lutego, jako szkoła operowa warszawskiego Towarzystwa muzycznego, w ramach wyższej szkoły muzycznej im. Fr. Chopina. Specjalną pieczę nad nową szkołą operową będzie miała sekcja operowa warszawskiego Towarzystwa muzycznego, z prezesem sekcji p. prof. Wróblewskim na czele. Kurs nauki 3-letni. Starannie dobrane liczne grono nauczycielskie znajduje się pod kierownictwem znanego muzyka Witolda Friemanna.

* * *

Jedna z bolączek nowopowstałych dzielnic stolicy jest brak należytego zaopatrzenia ich mieszkańców w artykuły pierwszej potrzeby. Koniecznością staje się budowa lokalnych targowisk. Nowe władze miejskie przystąpiły do opracowania sieci aprowizacyjnej miasta i w miarę rozporządzalnych środków — plany te realizują. Przy współudziale stowarzyszeń przyjaciół Belwederu, Czerniakowa i Siekierek zarząd miejski warszawski w najbliższym czasie rozpocznie budowę nowoczesnego targowiska, które obsługiwać będzie dzielnicę Powiśla. Targowisko to mieścić się będzie przy ul. Czerniakowskiej nr. 186/188 na posesji o powierzchni około 6.000 mtr. kw. Na tym terenie wybudowana będzie podług ostatnich wymagań techniki i higjeny hala betonowa z 400 narazie stoiskami. Dokoła hali powstanie szereg sklepów, zaopatrzonych we wszelkie potrzebne urządzenia. Hala otrzyma nowoczesne instalacje wentylacyjne, przeciwpożarowe, alarmowe, urządzenia do zmywania i oczyszczania targowiska, celem zapewnienia maximum czystości i wreszcie nowocześnie pomyślane oświetlenie elektryczne.

Krateczki.

JUBILEUSZ

Czytelnik wyrozumiały zrozumie, że jestem dzisiaj głęboko wzruszony. Dziesięć lat, proszę państwa, to nie w kij dmuchał. W ciągu dziesięciu lat, skromnie nawet licząc, można wypić 3650 litrów wódki, po 6 złotych litr co czyni około 20 tysięcy złotych gotówką. Dwadzieścia tysięcy złotych gotówki, to możność kupienia towaru za 200 tysięcy. Na towarze wartości 200 tysięcy złotych można zarobić 40 tysięcy złotych w sposób zupełnie uczciwy. Za 40 tysięcy można kupić ok. 8 tysięcy litrów wódki, a więc gdzie u licha podziały się brakujące 3350 litrów wódki?

Łzy płyną z mych upojnych oczu, gdy sobie pomyślę, że już dziesięć lat minęło właśnie w tej chwili, od momentu ukazania się pierwszego numeru „Echa" Rok 1925. Kurs dolara mn. 6 złotych, a więc prawie tyle, co obecnie, czyli że pod tym względem niewiele się zmieniło. Liga Narodów robiła to samo co dzisiaj, groźba wojny była równie aktualna jak obecnie, słowem pod tym względem ubiegłe 10 lat nie przyniosło żadnych zmian. Mimo to jestem wzruszony, gdyż w dniu jubileuszu wypada być wzruszonym. Obliczam więc, że jestem dzisiaj o 10 lat starszy niż w r. 1925 i ciche łzy płyną po mej męskiej twarzy. Uświadamiam sobie, że dziesięć lat temu byłem kawalerem i gorzkie łzy żalu żłobią bruzdy na mem szlachetnem obliczu. Obliczam, że w ciągu ostatnich 6 lat napisałem przeszło 2000 sztuk krateczek i smętne łzy rozczulenia i podziwu nad czytelnikiem brudzą mój czysty kołnierzyk.

Słowem jestem głęboko wzruszony i wątpię, czy uda mi się wypowiedzieć mowę jubileuszową, jaką miałem zamiar wygłosić przed Wami, o mili Czytelnicy.

Panowie! Panie! Panienki. Dziś mija dziesięć lat od chwili, gdy (tu łzy wzruszenia przerywają na chwil kilka patos mej wymowy), gdy po raz pierwszy ukazaliśmy się Wam, w skromnej podówczas szacie, gdy wypiliśmy po raz pierwszy kieliszek konjaku za zarobione w tem piśmie pieniądze. Dziś właśnie mija dziesięć lat w ciągu których pisaliśmy Wam, że Francja nawiązuje pertraktacje z Niemcami, że Włochy nie mają agresywnych zamiarów wobec Jugosławji, że Stany Zjednoczone ani myślą o wojnie z Japonją, że Sowiety porzuciły agresywne zamiary wobec swych sąsiadów. I dzisiaj, panowie i panie, powtarzamy Wam to samo. I za dziesięć lat, gdy będziemy obchodzić dwudziestoletni jubileusz, tak samo będziemy Wam donosić o konferencjach francusko - niemieckich, o Lidze Narodów o zbrojeniach Stanów Zjednoczonych i ich pokojowych jednak zamiarach. Gdyż bujaliśmy Was, że życie idzie naprzód. W rzeczywistości wszystko stoi w miejscu a zmieniają się jedynie daty.

Szanowni zebrani! Nie będę państwa zanudzał opisem narodzin naszego pisma, który to fakt miał miejsce przed 10 laty. Nie będę również usiłował w Was wmówić, że „Echo" przyniósł bocian. To byłaby nieprawda. Narodziliśmy się zupełnie normalnie czuwał nawet nad tem faktem lekarz-ginekolog. Dziecko urodziło się normalnie i zdrowo, początkowo było czarne a potem zmieniło kolor na czerwony, nie spowodu przekonań, lecz żeby było ładniej.

Jeśli jutro krateczki będą niewyraźne (żeby nie powiedzieć: nieco pijane), to winić należy nie mnie, lecz jubileusz. Zwłaszcza, że jest to jubileusz młody, gdyż dziesięcioletni, a młodzieży wiele się wybacza. Zrozumiałem jest, że w tak uroczystym dniu nie wypada wąchać rezedy, lecz szlachetne trunki. Nie wypada również mówić ani pisać o rzeczach smutnych i złych dlatego też ani jednem słówkiem nie wspominam o kasie chorych.

Wolno mówić i pisać tylko o jubileuszu. A więc: prezenty jubileuszowe w naturze i gotówce przyjmuje się przez całą dobę bez przerwy. Na żądanie wysyła się chłopca po odbiór.

Narazie na tem rozważania jubileuszowe kończę, życząc Wam w tym tak uroczystym dniu, abyście wypili jedną większą z kropelkami za waszą i naszą pomyślność i abyście od dzisiaj, zamiast po jednym, kupowali po dwa egzemplarze „Echa". Na żądanie egzemplarze mogą być z własnoręcznemi dedykacjami autorów.

Jerzy Krzecki.

Spieszmy z datkiem
na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą
Konto czek. P.K.O. Nr. 21.895

DYNAMIT NA WESELU.

BOLESNE SKUTKI WIWATOWANIA.

Z Częstochowy donoszą:

Wieś Brzózka, gm. Dźbów, była w ub. tygodniu widownią krwawego dramatu.

Władysław Dawid, mieszkaniec tejże wsi, znany ze swej gościnności, wstąpił w związek małżeński i na ucztę weselną zaprosił

liczne grono gości.

Uraczeni doskonale przyprawioną wódeczką, goście postanowili wznieść kilka wiwatów. Ktoś z dowcipniejszych poradził, dla większej uroczystości użyć do tego ładunków dynamitowych, w które przezorni goście, robotnicy w kamieniołomach, obficie zaopatrzyli się.

Nastąpiły więc gromkie okrzyki na cześć młodej pary i jeszcze głośniejsze detonacje ładunków, sporządzonych z materjałów wybuchowych, rzucanych przez biesiadników o podłogę.

W pewnej chwili, gdy oryginalny sposób wyrażania swego zadowolenia doszedł do zenitu, wśród piekielnej kanonady biesiadnicy usłyszeli przerażający krzyk człowieka i na ziemię runął zakrwawiony, nieprzytomny Józef Jelonka.

Nieszczęśliwemu pośpieszono z pomocą. Jak się okazało, ładunek, który Jelonek trzymał w ręce, wybuchnął wcześniej i urwał nieszczęśliwemu

prawą rękę aż do łokcia

oraz poranił dotkliwie.

Natychmiast po założeniu prowizorycznego opatrunku odwieziony został do szpitala Najśw. Marji Panny. Stan rannego ciężki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 9 lutego wieczorem:

RASZYN.

15.45 Nowe nagrania na płytach
16.30 Słuchowisko dla młodzieży z okazji 15-lecia odzyskania morza
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Rezerwa
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Sześć utworów Paderewskiego w wykonaniu St. Staniewicza
18.45 Reportaż z Krakowa
19.00 Pieśni z Katowic
19.20 Odczyt z Poznania
19.30 Drobne utwory Edwarda Griega — płyty
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „To karnawał..." w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrola oraz solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni
21.01 Muzyka polska w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga oraz E. Maj (śpiew)
21.45 „Ignacy Krasicki" (spowodu 200-letniej rocznicy urodzin) — szkic literacki — wygł. St. Adamczewski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Loża Szyderców
23.35 Na zakończenie tygodnia — płyty
24.00—1.00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu (transmisja z Krakowa)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
23.35—1.00 Koncert życzeń

NIEDZIELA, dnia 10 lutego.

RASZYN.

9.00 Pobudka Polskiej Marynarki Wojennej z Gdyni
9.08 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.22 D. c. muzyki z płyt
9.30 Dziennik poranny
9.40 D. c. muzyki z płyt
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Muzyka z płyt
10.30 Transmisja z Gdyni. Nabożeństwo z kościoła Serca Jezusowego z okazji 15-ej rocznicy odzyskania dostępu do morza
11.30 Muzyka popularna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Transmisja z Gdyni. Akademja z okazji 15 rocznicy odzyskania dostępu do morza
12.35 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej.
W przerwie około godz. 13.00 Pogadanka z Torunia
14.00 Muzyka salonowa w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry „Syrena-Record" oraz piosenki A. Dymszy i chóru Wesołej Lwowskiej Świetlicy Żołnierskiej (płyty)
15.00 „Dyskusja na gminnem zebraniu" — obrazek słuchowiskowy w opracowaniu M. Gajaka
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych", wygł. S. Prus-Wiśniewski
15.35 Muzyka lekka z płyt
15.45 „Nic łatwiejszego pod słońcem" — wygłosi red. J. Delnikaitis
16.00 Transmisja z Torunia
16.20 Transmisja z Torunia. Pieśni
16.45 Odczyt z Wilna
17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu orkiestry ludowej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. Wodzirej Wł. Walter
17.50 O książce prof. Bystronia „Dzieje obyczajów" — wygł. prof. H. Mościcki
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Zioła i kamienie" Janiny Morawskiej
18.45 Życie młodzieży
19.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. w wykonaniu Stan. Nawrola
19.30 Reportaż z zabawy ludowej na Dworcu Morskim w Gdyni
19.45 Program na dzień następny
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Morze w polskiej muzyce symfonicznej". Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej — z Gdyni
21.01 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.45 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna — z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Melodie z zapomnianych filmów dźwiękowych (płyty)
15.00 Odczyt p.t. „Gimnazja wieczorowe dla dorosłych i ich zadania" — wygł. dyr. L. Cieślik
15.15 Muzyka baletowa z płyt

ROBERT VAN VLADORP.

Wyschnięte źródło.

— Ależ tak, mój drogi — mówił Armand Tesson między dwoma kłębami dymu z cygara hawańskiego — mamy w mieście naszem mnóstwo pomników nie mających racji bytu, do których publiczność odnosi się obojętnie, przechodząc nie rzuci na nie okiem nawet. Ot, choćby pomnik ś. p. adwokata Triestu naprzykład, który ojcowie miasta nazwali, dość trafnie zresztą, „Wyschniętem źródłem".

— Co pomnik ten mówi ludziom? Co im przypomina? Tiestu dobrym był adwokatem, wybitnie zdolnym, to prawda. Ale nie był bohaterem narodowym! Uosobieniem idei, przed którą ludzkość skłania kornie czoła! Męczennikiem jakiejś sprawy wstrząsającej sercem i sumieniami ludzkości! Mocarzem pióra, pendzla czy dłuta? Moralistą w rodzaju Seneki lub Platona!

Z chwilą śmierci jego, zaledwie zgasła ta gwiazda adwokacka, ludzie zapomnieli o nim. Pomnik ku czci jego wzniesiony nie przykuwa niczyjej uwagi. Czy widziałeś kogokolwiek zatrzymującego się przy nim?

— Istotnie — potwierdził pan Mora, bardzo bogaty przemysłowiec, w którego mieszkaniu gawędzono przy poobiedniej czarnej kawie — przyznam ci się, że i ja również...

— To karygodne trwonienie pieniędzy w czasie grasującego u nas kryzysu ekonomicznego — oburzał się Armand Tesson w dalszym ciągu przerywając przyjacielowi swemu — pomnik ten nie jest miejscem umówionych spotkań nawet!

— Prawda! — podchwyciła milcząca dotychczas pani Mora, czterdziestoletnia piękna jeszcze kobieta — mimo że skwer w około niego jest prześliczny.

— Śliczny, bezwątpienia! — dodał pan Mora ku wielkiemu zdziwieniu Armanda, który jako częsty gość państwa Mora miał sposobność zauważyć niejednokrotnie, że małżonkowie rzadko kiedy bywali jednego zdania.

Reszta wieczoru upłynęła mile w dymie cygar hawańskich.

Nazajutrz o godzinie piętnastej dyrektor Mora siedział w swym gabinecie przy biurku założonym rejestrami i plikami aktów.

W jednym z kątów pokoju siedziała daktylografka przy maszynie do pisania.

Przez szyby okna, którego parapet zawalony był również urzędowemi papierami, ukośny promień słońca pieścił gładką jak kolano czaszkę pana Mora.

— Panno Karolino — odezwał się przemysłowiec do daktylografki — proszę pójść po korespondencję na pocztę.

Stukanie na maszynie ustało momentalnie.

— Dobrze, panie dyrektorze — pośpieszyła panienka z odpowiedzią — czy mogę skończyć ten list przedtem?

— Nie! — zaprzeczył kategorycznie — proszę iść niezwłocznie.

Panna Karolina opuściła gabinet przekonana, że szef jej użył pretekstu tego dla uwolnienia się od jej obecności.

Istotnie. Zaledwie zamknęła drzwi za sobą pan Mora szybkim ruchem wziąwszy słuchawkę telefonu do ręki, przyłożył ją do ucha składając numer po chwili.

Niebawem na dźwięk ładnego głosu kobiecego błogi uśmiech opromienił nalaną twarz podtatusiałego przemysłowca.

— To ty, Betty? — odezwał się tkliwym głosem. — Ah!... Czy jesteś wolną wieczorem?... Tak?... Doskonale!... Doskonale!... Cieszę się niewymownie!... Wiesz?... Wynająłem ci... Ale pst! Nie powiem! Nie... za nic... Za nic w świecie... Dlaczego?... Dlatego, że wolę zrobić ci miłą niespodziankę... Gdzie się spotkamy?... Słuchaj!... Znasz pewnie pomnik wzniesiony ku czci adwokata Tiestu!... Nie?!... Znany pod nazwą „Wyschniętego źródła"... Wiesz?... Doskonale... Limuzyna moja zatem będzie czekała tam na ciebie... O której?... Około... dajmy na to... godziny osiemnastej... Zgoda?... Świetnie!... Dowidzenia tymczasem, kociaku mój najdroższy...

W chwili gdy przemysłowiec skończywszy rozmowę zawieszał słuchawkę panna Karolina weszła z teką pełną korespondencji do gabinetu.

Pan Mora odmłodzony myślą oczekującem go za godzin kilka spotkaniu z przyjacióleczką, którą utrzymywał na równi z żoną swą, zapaloną działaczką społeczną, zabrał się gorliwie do przeglądania poczty.

— Ulica Świętej Genowefy, numer 43... Ulica Świętej Genowefy, numer 43... Ulica Świętej Genowefy, numer 43... — powtarzała gorączkowo pani Mora w myśli, obawiając się zapomnieć adres powyższy.

— Mikołaju! — odezwała się w garażu do szofera emigranta rosyjskiego — zapiszcie sobie w notesie swoim natychmiast: Ulica Świętej Genowefy, numer 43 — bo nie mogę liczyć na swą pamięć.

Starannie utrzymaną ręką Mikołaj sięgnął po notes kieszonkowy i wpisał wskazany adres.

Odetchnąwszy z ulgą pani Mora dodała:

— Pojedziemy tam, Mikołaju, ale przedtem — za pół godziny — około osiemnastej i pół — trzeba będzie zabrać kogoś.

— Skąd? — spytał szofer.

— Ze skweru okalającego pomnik adwokata Tiestu, wiecie?

— Nie, proszę jaśnie pani.

— Nazywają go „Wyschniętem źródłem" inaczej.

— Wiem, wiem! — podchwycił Mikołaj.

Wchodząc na schody prowadzące do jej mieszkania pani Mora monologowała w duchu:

— Jeszcze jedna bolączka społeczna spada mi na kark. Ale trudno... Nie mogłam... w żaden sposób nie mogłam wymówić się... Ten dzielny młody człowiek, sekretarz prezesa był tak uprzejmy, że przedstawił mnie jako wzór kobiety ideowej... Jeśli wszyscy stronić będą od pracy na niwie społecznej ludzkość zejdzie na bezdroża i manowce... Drogą ofiar tylko i tłumienia egoizmów zdobywa się wartości duchowe... Co za szczęście, że ten poczciwy Armand Tesson podsunął mi myśl wyznaczenia społecznych moich rendez-vous przy „Wyschniętem źródle", gdzie niema obawy, bym spotkała kogo z mych znajomych. Tegoby tylko brakowało, by donieśli memu zacnemu mężowi, że urządzam sobie spotkania z tym młodym sekretarzem, który dziś czekać tam będzie na mnie!

W chwili gdy pani Mora wchodziła do mieszkania przebrać się odpowiednio, alarmujący dzwonek telefonu rozległ się w garażu. Szofer podbiegł do aparatu.

Zaabsorbowany pilną robotą pan Mora zatracił miarę czasu. Wtem zmęczony jego wzrok, błądząc po pokoju, padł na zegar ścienny.

— Osiemnasta minut pięć! — omal że nie krzyknął podskakując na swym fotelu i chwyciwszy słuchawkę telefonu wezwał szofera swego do aparatu.

— To wy, Mikołaju?... Chwała Bogu!... Jedźcie czemprędzej do pomnika adwokata Tiestu... do „Wyschniętego źródła", wiecie? Doskonale!... Tylko natychmiast... natychmiast... Bo późno już... Zabierzecie tam kogoś...

Mikołaj niesłuchając adresu podawanego mu przez pracodawcę zawiesił z pośpiechem słuchawkę.

Wskoczyć do limuzyny, wziąć kierownicę w ręce, ruszyć z miejsca, pomknąć przez Aleję Republiki, Plac Jeziora, Bulwar i stanąć przy chodniku nawprost „Wyschniętego źródła" było dziełem pięciu minut dla wytrawnego szofera.

Zaledwie zahamował maszynę młoda, śliczna i bardzo elegancka dama zbliżyła się do drzwiczek z pytaniem na ustach:

— Samochód pana Mora?

— Tak jest, proszę pani.

Pięknotka wsiadła do auta bez wahania i Mikołaj ruszył z miejsca.

— Śliczna ta mała — myślał między dwoma rzutami oczu na ulicę, zerkając w zwierciadło. Ale... Ale! Dokądże to mam ją zawieźć? Aha!

Wydobywszy notes z kieszeni, spojrzał na adres podyktowany mu przez panią Mora i pomknął jak strzała na ulicę Świętej Genowefy i zatrzymał się przy numerze 43.

Przez szeroką, nawpół otwartą bramę widać było ładną, tonącą w zieleni drzew willę podmiejską. Młoda kobieta wysiadła z limuzyny, objęła zachwyconym wzrokiem nowe swoje locum i obiecując sobie w duchu gorąco podziękować za nie przyjacielowi swemu, skierowała się ku willi.

Zaledwie wszakże szofer zdążył zawrócić panna Betty przeczytawszy na frontowych drzwiach rzekomej swej siedziby złotemi literami wyryty napis: „Państwowy Zakład Poprawy Obyczajów" wybiegła jak oparzona na ulicę.

Mikołaj Zatrokinow, rutynowany szofer, nie mógł zrozumieć za co otrzymał dymisję od przemysłowca Mora, który zdawał się cenić go bardzo. Armand Tesson, niefortunny krytyk „Wyschniętego źródła" nie wiedział również, dlaczego małżonkowie Mora, tacy serdeczni dotychczas, ochłodli raptem do niego zupełnie.

Tłum. J. S.

SPORT.

Jutro wszyscy do Łagiewnik!

Rewelacyjna impreza.

Jutrzejsze zawody narciarskie o mistrzostwo Łodzi zapowiadają się niezwykle interesująco.

Jak wielkiem powodzeniem cieszą się one niech będą dowodem liczne zgłoszenia drużyn. Prym tutaj wiedzie młodzież szkolna, zgłaszając jedenaście zespołów żeńskich oraz dwadzieścia sześć męskich. Również stowarzyszenia i kluby nie pozostają w tyle.

Ale nietylko wśród sfer zawodniczych jutrzejsza impreza cieszy się powodzeniem. Również i szerokie masy publiczności łódzkiej zdradzają wielkie zainteresowanie tą po raz pierwszy organizowaną imprezą.

Przygotowania do „Pierwszych zawodów narciarskich o mistrzostwo Łodzi" są staranne prowadzone przez organizatorów. Celem umożliwienia łódzkim „narciarzom" wzięcia udziału w zawodach zostanie uruchomiona specjalna komunikacja autobusowa z ul. Brzezińskiej 144. Odjazd autobusów co godzinę począwszy od godz. 8-ej rano.

—o—

Zwycięstwo, czy klęska?

Polska - Węgry.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Poznania pod kierunkiem p. Kankowszke — bokserska reprezentacja Węgier, która w dniu jutrzejszym wieczorem rozegra mecz międzypaństwowy z Polską o puhar Europy środkowej. Węgrzy przyjeżdżają w następującym składzie: Enekes II, Friges, Kovacs, Nemeth, Narangy, Peles, Szigetti i Szabo. Dla Polski będzie to 25-ty mecz międzypaństwowy. Z Węgrami Polska walczyła dotychczas cztery razy. W roku 1928 w Budapeszcie Polska przegrała 5:11, w roku 1929 w Warszawie wynik był remisowy 8:8, w roku 1931 w Poznaniu Polska odniosła zwycięstwo w stosunku 10:6 i wreszcie w r. 1934 w Budapeszcie Polska przegrała 6:10. Obecnie Węgrzy przyjeżdżają w b. silnym składzie, podczas gdy drużyna Polski wystąpi osłabiona brakiem — Chmielewskiego.

—:o:—

W Łodzi i na szerokim świecie...

Sport dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Hokej.

Na lodowisku przy Al. Unji, o godz. 15-ej mecz hokejowy o mistrz. kl. B: Makabi — Hakoah.

Podnoszenie ciężarów.

W lokalu klubu Makabi przy Al. Kościuszki 21 o godz. 16-ej mistrzostwa zw. Makabi w podnoszeniu ciężarów.

NIEDZIELA.

Boks.

W sali KP Zjednoczone przy ul. Przejazd... Gdańskiej 6S o godz. 11.30 drużynowy mecz bokserski: IKP—Zjednoczone.

Hokej.

Na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unji: o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKS—Triumf.

Narciarstwo.

W Łagiewnikach pod Łodzią od godz. 8.30 rano: Pierwsze zawody narciarskie o mistrzostwo m. Łodzi, połączone z zawodami o odznakę.

W parku szkolnym im. Sobieskiego finał hokejowych mistrzostw szkół średnich.

W gmachu ośrodka WF o godz. 10-ej początek wielkiego turnieju gier sportowych z udziałem 150 drużyn.

W lokalu ZZ. zakończenie walnego zebrania PZLA.

W lokalu Warszawskiego Związku Tenisa Stołowego doroczne walne zebranie członków.

W KRAJU:

W Poznaniu mecz bokserski o puhar środkowej Europy Polska — Węgry.

W Krakowie ogólno - polskie zawody pływackie, mecz bokserski Hasmonea — Wisła i mecz zapaśniczy Legja — Wisła.

W Katowicach mistrzostwa Polski w jeździe figurowej.

W Krynicy pierwszy dzień saneczkarskich mistrzostw Europy i międzynarodowego turnieju hokejowego.

ZAGRANICA:

W Smokowcu biegi zjazdowe o wielką nagrodę Czechosłowacji z udziałem Polaków.

W Londynie dalszy ciąg mistrzostw ping-pongowych świata.

W St. Moritz zakończenie akademickich mistrzostw świata.

W Wiedniu zakończenie mistrzostw świata w jeździe figurowej pań.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

WARSZAWA:

Dziś w sobotę odbędą się następujące imprezy sportowe:

Na torze PZŁ o godz. 14-ej pierwszy dzień mistrzostw Polski w jeździe szybkiej.

W parku szkolnym im. Sobieskiego półfinały hokejowych mistrzostw szkolnych.

W ośrodku WF. o 14-ej zakończenie żołnierczych mistrzostw DOK I.

W gmachu YMCA o godz. 19-ej bokserskie mistrzostwa klasy B.

W lokalu ZZ. pierwszy dzień walnego zebrania PZLA.

W Krynicy konkurs skoków narciarskich.

W Londynie mistrzostwa ping - pongowe świata.

W Smokowcu biegi zjazdowe o wielką nagrodę Czechosłowacji.

W Wiedniu mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań.

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

WARSZAWA:

Na torze PZŁ o godz. 10-ej zakończenie mistrzostw Polski w jeździe szybkiej.

11-GO LUTEGO NIE ŻĄDAJ OD KELNERA ZAJĄCA Z BURACZKAMI.

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich nadsyła nam następujący komunikat:

Od 1 lutego rozpoczyna się na terenie całej Rzeczypospolitej czas ochronny na zające - szaraki (na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego czas ochronny rozpoczął się z dniem 1 stycznia; województwa śląskiego — z dniem 15 stycznia).

Zgodnie z brzmieniem art. 53 prawa łowieckiego (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934, z 1927 r.) po upływie dni 10-ciu od momentu rozpoczęcia czasu ochronnego, a więc od dnia 11 lutego — sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zajęcy, jak również podawanie ich w restauracjach i jadłodajniach

jest wzbronione.

Za przekroczenie tego nakazu art. 80 prawa łowieckiego przewiduje karę grzywny do 500 zł. i aresztu do 6 tygodni oraz konfiskatę zwierzyny.

Zwracamy na powyższe uwagę przedewszystkiem pp. właścicieli restauracji i handlów zwierzyną, jak również wszystkich kupujących zwierzynę dla użytku domowego, aby nie narazili się na przykre konsekwencje swej nieświadomości w tym względzie.

Dziś — początek saneczkarskich mistrzostw Europy

w Krynicy.

Dziś, w sobotę, rozpoczynają się w Krynicy trzydniowe mistrzostwa saneczkarskie Europy.

Tor saneczkowy w Krynicy, jedyny w Polsce do tego celu (spadek przeciętny — 10 — 15 proc.), posiada 13 proc. spadku oraz 13 krzywizn zabudowanych o stosownych promieniach, stanowiąc jeden z najlepszych tego rodzaju objektów i mając już w Europie

swoją sławę.

Tor w Krynicy zaopatrzony jest w wieżę rozbiegową oraz krzywizne kończącą, przyczem sama konstrukcja czyni go bezpiecznym, aczkolwiek trudnym objektem sportowym. Nawierzchnia toru saneczkowego jest zaopatrzona w pancerz lodowy, grubości do 10 cmt., sporządzony z mieszaniny

wody i śniegu.

Program dzisiejszego dnia zawodów przedstawia się następująco: godz. 17: odprawa i losowanie numerów startowych, godz. 19: zebranie zapoznawcze w Domu Zdrojowym.

—:—:—

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 17 bm. odbyć się ma w Warszawie mecz hokejowy reprezentacyj szkolnych Łodzi i Warszawy.

— Reprezentacja szkolna Gimn. Niemieckiego w Łodzi rozegrała w Zgierzu mecz z tamtejszem Gimnazjum, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

— Drużyny koszykówki żeńskiej i męskiej IKP zostały zaproszone do Warszawy na ogólnopolski turniej gier sportowych, organizowany w marcu przez Polanję.

— Do reprezentacji koszykówki na tournee bałtyckie do Estonji i Łotwy (16—22 bm.) wyznaczony ma być jedyny łodzianin — Owczarek (IKP).

— Czołowy hokeista ŁKS-u, Król został wyznaczony przez kpt. zw. p. Sachsa do teamu polskiego na turniej hokejowy w Krynicy.

W meczu hokejowym o mistrz. kl. B, rezerwa ŁKS-u pokonała rezerwę — SKS-u w stosunku 14:1 (4:1, 4:0 i 6:0.)

W dniu dzisiejszym odbędzie się na lodowisku w Parku Poniatowskiego o godz. 16-ej otwarcie kursów łyżwiarskich organizowanych przez Ośrodek WF.

Kursy te prowadzone pod kierunkiem fachowych instruktorów, odbywać się będą w soboty i niedziele od godz. 16—19 oraz we wtorki i czwartki od 17-ej do 20. Ze względów propagandowych ceny kursu są niezwykle niskie i wynoszą zł. 1 — dla młodzieży i stowarzyszeń sportowych i zł. 3 — dla dorosłych. Zapisywać się można w Ośrodku WF. lub na miejscu na lodowisku. Kursy trwać będą do końca zimy.

Zarząd PZLA opracował szczegółowy terminarz przedolimpijskich obozów treningowych dla czołowych lekkoatletów na rok bieżący. Terminarz ten przedstawia się następująco: 12 kwietnia do 25 maja męski obóz dla ok. 30 zawodników. 16 czerwca do 19 lipca — obóz kobiecy dla ok. 20 zawodniczek. 16 września do 19 października obóz męski dla ok. 20 zawodników. 16 września — 5 października dwa obozy kobiece, jeden prawdopodobnie w Krakowie lub Katowicach dla okręgów południowych, a drugi w Łodzi lub Poznaniu dla okręgów północnych. Nadto urządzone zostaną dwa obozy instruktorskie, a mianowicie męski od 11 marca do 10 kwietnia, a kobiecy od 16 czerwca do 19 lipca.

— **W dniu wczorajszym miał odbyć się na lodowisku ŁKS mecz o mistrzostwo klasy A między zespołem gospodarzy a SKS. Spotkanie to spowodu niestawienia się drużyny SKS-u nie doszło do skutku. Sędzia odgwizdał walkower dla ŁKS-u.**

Zabawa i popisy na lodzie

przy dźwiękach orkiestry.

Łyżwiarskie popisy konkursowe o mistrzostwa Harcerskiego Klubu Sportowego, mające się odbyć na lodowisku tego klubu — Piotrkowska 180 — w niedzielę, dnia 10-go b.m. o godz. 10.30 rano wywołały wśród naszych sportowców duże zainteresowanie. Liczba zgłaszających się do powyższych popisów jest już pokaźna. Dalsze zgłoszenia przyjmuje kasa H.K.S-u do soboty godz. 20. Do sądu konkursowego zaproszeni zostali pp.: prof. Borek, ref. W. F. Gruszczyński, Paweł Hajek, Władysław Kościelski, Wielgosz i Ziółkowski. Zdobywcy tytułów mistrzów udekorowani zostaną pięknemi żetonami. Tegoż dnia po popisach po południu na temże samem lodowisku odbędzie się wielka zabawa łyżwiarska, do której przygrywać będzie orkiestra strażacka pod kierownictwem kapelmistrza Chojnackiego.

Wstęp na popisy wynosi 25 gr., na zabawę 49 gr.

Testament starej panny.

Stara panna, przelewając myśl w atrament,
napisała temi słowy swój testament:
Niech Karolek bierze tremo moje duże,
(przez dwa lata pracowałam na nie w biurze)
Dla Irenki stara, wschodnia jest makata.
(by ją kupić — nie paliłam cztery lata)
Zosię właścicielką mebli czynię,
(chcąc je zdobyć — siedem lat nie byłam w kinie)
Klementynie robię prezent z mej salopy
(to są cztery odsprzedane me urlopy)
Tylko brylant, co od roku błyszczy u mnie
razem ze mną pochowajcie w mojej trumnie,
bom zdobyła go bez trudu dla odmiany,
za szczęśliwy na loterji los wygrany

Uciążliwa sąsiadka strażaków.

Kłopoty z zegarynką.

Od czasu uruchomienia tak zw. zegarynki szereg osób myli się przy nakręcaniu na tarczy telefonicznej numeru 7, alarmując numer 8 należący do Łódzkiej Straży Ogniowej i przeznaczony wyłącznie do alarmów pożarowych. Ponieważ ustawiczne omyłkowe alarmy zajmują centralę telefoniczną Straży, utrudniając tem samem nadawanie meldunków pożarowych, Komenda Straży apeluje do publiczności, by uważniej nakręcała numer zegarynki i tem samem odciążyła Straż od zbędnych alarmów, mogących spowodować znaczne opóźnienie alarmu pożarowego.

KOMUNIKAT.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Podoficerów Rezerwy zawiadamia kolegów, że termin Walnego Zebrania został przesunięty na niedzielę, dnia 10 lutego r. b. o godz. 10-ej rano z przyczyn od Zarządu niezależnych.

Porządek obrad Walnego Zebrania bez zmian.

Zarząd.

JUTRZEJSZE UROCZYSTOŚCI W ŁODZI.

W lokalu Związku Marynarzy Rezerwy Okręgu Łódzkiego, ul. Andrzeja 34, odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego obchodu 15-letniej rocznicy odzyskania wolnego dostępu do morza pod protektoratem wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke-Nowaka.

Uroczystość obchodu 15-letniej rocznicy rozpocznie się zbiórką wszystkich oddziałów, organizacyj i stowarzyszeń o godz. 9.30 w dniu 10 b.m. w kościele garnizonowym przy ul. Św. Jerzego, gdzie po uroczystem nabożeństwie uformuje się pochód.

W porządku, ustalonym przez mistrza ceremonji plk. A. Haberlinga, pochód przemaszeruje ul. 11 Listopada na Plac Wolności, gdzie nastąpi przegląd przez władze, uroczyste podniesienie bandery wojennej przez tutejszy Zw. Marynarzy Rezerwy, okolicznościowe przemówienie z balkonu Zarządu m. Łodzi przez magistra praw Fr. Janowskiego oraz złożenia wieńca na tablicy pamiątkowej przez Zw. Marynarzy Rezerwy.

Wieczorem w godzinach pomiędzy 17 a 18-tą odbędą się we wszystkich kinach krótkie prelekcje wygłoszone przez członków Koła Akademickiego Zw. Strzeleckiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa, pieczeń cielęca z marchewką, pączki.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.65, luty 12.38, marzec 12.42—12.43, kwiecień 12.44

LIVERPOOL: loco 7.05, luty 6.84, marzec 6.80, kwiecień 6.77

BREMA: loco 14.49, marzec 13.84, maj 14.17, lipiec 14.42

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg ożywiony, kursy zasadniczych odchyleń nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.75, Dolarowa 54.25, Konwersyjna 68.00, Kolejowa 63.00, Dolarowa 78.85, Stabilizac. 72.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% L.Z. i Obl. BGK 1—7 em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 54.88, 5% m. Warszawy 1933 62.25, drobne 63.25, 5% m. Łodzi 1933 r. 53.75, 5% m. Piotrkowa 1933 r. 51.00, 5% m. Siedlec 1933 r. 41.50

AKCJE.

Bank Polski 97.25 — 97.75, Lilpop 9.25, Norblin 35.75, Starachowice 12.80

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9. 2. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 18.00 — 18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 9. 2. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.50 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00 — 29.50

Z. ZAGAŃCZYK, SKŁAD OBRAZÓW I RAM

Przy ul. Piotrkowskiej 165, w pięknym frontowym lokalu, znany i ceniony na gruncie łódzkim fachowiec p. Z. Zagańczyk otworzył specjalny skład obrazów mistrzów malarskich. Niezależnie od tego w zakładzie otwarty został specjalny dział ram z własnej fabryki. Wszystkie obrazy własne i powierzone, oprawiane są na miejscu po bardzo niskich cenach.

OTWARCIE SEKCJI KULTURALNO - OŚWIATOWEJ
w sali I oddziału Ł. S. O. O.

W trosce o podniesienie oświaty jak i poziomu intelektualnego członków Ł.S.O.O. Komisja zarządzająca powołała do życia sekcję kulturalno - oświatową.

Sekcja ta jest ośrodkiem, w którym członkowie Ł.S.O.O. jak i ich rodziny znajdują zaspokojenie swych potrzeb umysłowych na odczytach, wykładach, kursach dokształcających, lub też godziwą rozrywkę, jaką im dać może kółko dramatyczne i śpiewacze.

Uroczyste otwarcie wspomnianej sekcji odbędzie się w dniu 10 b.m. o godz. 17-ej w sali I oddziału Ł.S.O.O. przy ul. 11 Listopada 4.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 po poł.: 2:3 Mecz małżeński; godz. 8.30 wiecz.: Szlem bez atu
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dorina
Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Kto prezydentem?
Adria — Młody las
Amor — na scenie: Drzwiami i oknami; na ekranie: Dawid Golder
Bajka — I. Miłość i karnawał; II. Primo Carner i Maks Baer
Bratnia Strzecha — I. Drewniane krzyże; II. Don Kichot
Capitol — Eskimo
Casino — Moskiewskie noce
Corso — Nana
Czary — I. Postrach Meksyku; II. Ulica
Europa — Czarna perła
Grand-Kino — Bal w Savoy
Metro — Młody las
Mimoza — I. Rozkosze małżeństwa; — II. Czerwony wóz
Miraż — Ostatni z Gołowlewych
Ludowy — Kurjer syberyjski
Luna — Wiktor czy Wiktorja
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Pieśń zdobywa świat
Rakieta — Śluby ułańskie
Record — I. Fortancerka; II. Z kraju niepewnego jutra
Sfinks — I. Czarowna noc; II. Wan-ima
Stylowy — Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy
Sztuka — Wyspa skarbów
Zachęta — I. Demon wielkiego miasta; II. Zapomniana melodja

WINSZUJEMY.

Jutro: Scholastyce
Wschód słońca 7,01
Zachód słońca 16,38
Długość dnia 9.37
Przybyło dnia 1.48
Tydzień 6

Nadzieja.



— Niech pan kupi los. Jutro ciągnienie.
— Nie chcę. Wolę mieć nadzieję, aniżeli pewność przegrania.

Potok roztopionego metalu

lunął na trzech robotników.

Straszna śmierć spotkała 3 robotników w wielkich odlewniach stali Grandes Forges de Lochrist - Hennebont koło Lorient, gdzie pracuje przeszło

trzy tysiące robotników.

Olbrzymi kocioł z roztopioną stalą w ilości kilku tysięcy kilogramów przenosił dźwig z pieca do odlewni, gdy nagle zerwał się jeden hak, który podtrzymywał kocioł i cała masa roztopionej stali

lunęła na dół.

Trzech robotników momentalnie zalał płynny metal, w którym spalili się doszczętnie, nawet kości nie pozostały. Są to: Ludwik Conan, Jan Mence i Jan Bertic — wszyscy żonaci i ojcowie dzieci.

Wypadek ten wstrząsnął do głębi masami robotniczemi.

Krwawe zajście robotników z żandarmami

Łamistrajki przyczyną zaburzeń.

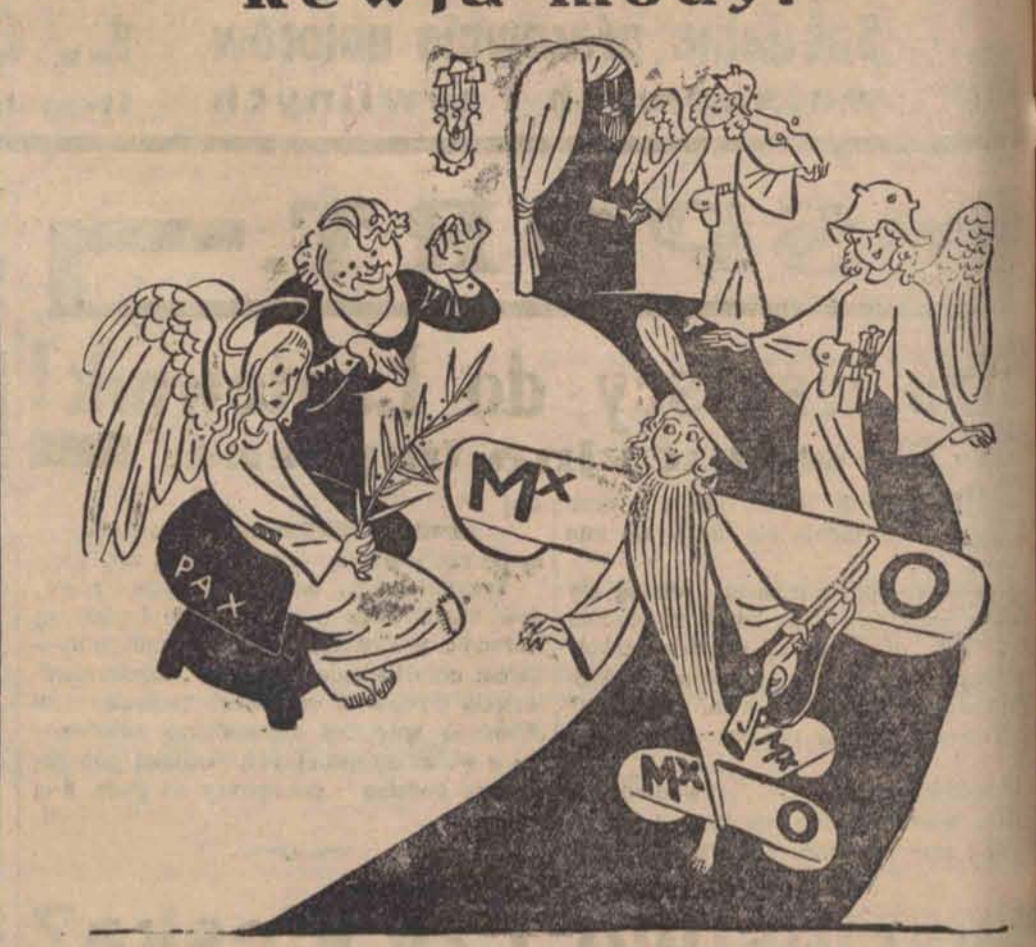
TRITH ST. LEGER (Północna Francja) 8.II. — Strajk w przemyśle metalowym trwa w dalszym ciągu. Niektórzy robotnicy postanowili powrócić do pracy. To stało się powodem krwawych zajść, gdyż strajkujący nie chcieli dopuścić innych robotników do fabryk. Żandarmi oczywiście usiłowali manifestantów rozproszyć, ale strajkujący stawili żandarmom silny opór. Manifestanci pozrywali w niektórych miejscach bruk i obrzucili żandarmów kamieniami, cegłami, kawałkami żelaza, czem się dało. Byli i tacy, którzy uzbroili się w kije z wbitemi na końcu nożykami. W niektórych miejscach doszło do zaciętych bójek

na pięści i pałki.

Jest wielu rannych wśród robotników i żandarmów. Zajścia takie miały miejsce w Triht St. Leger, Sous le Bois i Louvroil.

W związku z powyższemi zajściami poseł i mer z Maubeuge dr. Deuden postanowił zainterpelować rząd w parlamencie w sprawie traktowania przez żandarmerję strajkujących robotników, co zdaniem posła prowadzi do rozlewu krwi.

Rewja mody.



Genewa w r. 1935.

Trujące pary w fabrykach.

Ostrożność nigdy nie zaszkodzi.

W Niemczech zaobserwowano ostatniemi czasy kilka niebezpiecznych zatruć osób zatrudnionych przy wulkanizowaniu opon samochodowych, przyczem jedno z nich zakończyło się śmiertelnie, w innych udało się odratować osoby zatrute. Wypadki te, mimo usilnych poszukiwań, nie zostały należycie wyjaśnione; tło ich jest dość tajemnicze. Ze względu na rozpowszechnienie wulkanizowania opon i narażenia większej liczby osób na ewentualne zatrucie sprawa zasługuje na baczną uwagę.

Większość zatruć wystąpiła pod postacią ostrego zapalenia jelita grubego

z krwawemi biegunkami.

W nielicznych wypadkach obserwowano ogólną żółtaczkę, w innych wreszcie wysypkę na całem ciele. Ta różnopostaciowość objawów zatrucia dowodzi, że prawdopodobnie przyczyną zatrucia jest kilka substancyj, używanych jako środki ułatwiające spawanie gumy. W handlu noszą one fantazyjne nazwy; pod względem chemicznym szczególnie podejrzane są preparaty selenowe oraz dwufenolognamidyna i ortolyldwugnamidyna. Pozatem używa się w niektórych wypadkach związku nietrującego, hexametyltetraminy, który wszakże, w czasie ogrzewania gumy w autoklawie, rozkłada się i wydziela wolny amoniak. Amoniak, pomieszany z parą wodną, działając na robotnika, zajętego przy wulkanizacji, wywołuje u osób wrażliwych obserwowaną wysypkę.

Wypadki te powinny być ostrzeżeniem dla osób zajmujących się wulkanizacją gumy, co do konieczności

zachowania środków ostrożności.

Wulkanizacja powinna się odbywać w przestrzeniach, zaopatrzonych w instalację wyciągową, ażeby wydobywające się pary i gazy nie działały na człowieka, należy nadto obchodzić się ostrożnie z preparatami chemicznemi, stosowanemi przy wulkanizacji, gdyż mogą one zawierać związki trujące.

Zawsze w tonie.



— Kogo mam zameldować, mój panie?

Wybór.



— Lekarz mi powiedział, żebym nie pił, bo nie będę mógł pracować.
— I zrezygnowałeś z alkoholu?
— Nie, z pracy.

Najzimniejszy szczyt ziemi

79,3 stopni Celsjusza poniżej zera.

Sławę najzimniejszego miejsca na ziemi miała doniedawna miejscowość syberyjska Wierchojańsk. Niedawno ukazała się książka rosyjskiego badacza, który za carskich czasów spędził szereg lat w Wierchajańsku jako zesłaniec. Temperatura zimowa dochodzi tam do 70 st. niżej zera. W czasie mrozów zimowych szukają zwierzęta schronienia w podziemnych norach, a ptaki, które tego uczynić nie mogą,

giną masowo.

Te niesłychanie niską temperaturę zawdzięcza ta miejscowość m. in. swemu oddaleniu od morza, które swym wpływem łagodzi zbytnie mrozy zimowe i zbytnie upały w lecie. Prawdziwie lądowy klimat Wierchojańska cechuje więc nietylko sroga zima, lecz również upalne lato, podczas którego nierzadko panuje temperatura 40 st. wyżej zera. Mieszkańcy tych okolic muszą się więc oswoić z wahaniami temperatury, przekraczającemi swą rozpiętością 100 st.

Swą sławę najmroźniejszej miejscowości kuli ziemskiej stracił Wierchojańsk przed trzema laty na rzecz miejscowości Ojmekow, położonej o 400 mil na południowy wschód. — Jeżeli jednak brać pod uwagę szczyty górskie, to okaże się, że ani Wierchojańsk, ani jego rywal Ojmekow, nie mogą sobie rościć prawa do tytułu najzimniejszego punktu na kuli ziemskiej. Tak np. na szczycie góry Mc. Kinley, położonej

w górach Alaski

pozostawiony został w roku 1913 termometr, notujący minimum temperatury przez słynnego alpinistę nazwiskiem Stuck. W ubiegłym roku szczyt tej góry został ponownie zdobyty przez innego śmiałka, który znalazł ów termometr i odczytał na nim — 79,3 stopni Celsjusza.

—:—:—

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

34

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem.

* * *

Ale jak on teraz będzie żył bez niej, a raczej bez swego złudzenia? Lodowata ręka ścisnęła go za serce. Odwrócił się ku jasnej plamie okna i wpatrzył w pustkę.

Usłyszał jęk. Odwróciwszy się szybko rozróżnił na sofie jej postać z bezradnie rozpostartemi rękami. Wiedziony zwyczajem ludzkiem i miłosierdziem przysunął się bliżej

— Jestem taka zmęczona — rzekła jękliwie.

— Musisz się położyć — odpowiedział łagodnie. — Ja muszę już odejść. Jutro, jeżeli będziesz się czuła na siłach, wrócimy do Anglji.

— Zostaw mnie samą — szepnęła. — Jedź do Szwajcarji Poco masz sobie psuć wypoczynek?

— Co mi po wypoczynku! Życie mam zrujnowane — rzekł nieszczęśliwie. — Najlepiej będzie wracać do Anglji jaknajprędzej. Do rana będę miał czas zastanowić się nad naszem położeniem.

Wyjął zapałki: zapalił świecę; spuścił roletę. Światło ukazało mu ją tak bladą i złamaną, że poczuł skruchę.

— Nie miej mnie za okrutnika, moje dziecko — rzekł pochylając się nad nią. — Przyszedł na nas najgorszy dzień naszego życia. Prośmy Boga o siłę do zniesienia tego nieszczęścia. Teraz odejdę. Przypilnuję, żeby ci tu usłużyli we wszystkiem. Postaraj się usnąć. Dobranoc!

— Dobranoc — odpowiedziała smutnie.

Nawet sobie nie podali rąk.

Upłynął wieczór, nastała noc. Iwonna płakała tak długo, aż ją zmorzył sen. Zaiste był to dla niej dzień łez.

Wyjechali z Ostendy nazajutrz rano statkiem do Dovru. W czasie podróży kanonik odnosił się do niej z szacunkiem i wytworną grzecznością, jaką zawsze umiał stosować względem kobiet; troszczył się o jej wygody, uprzedzał życzenia, nawet wypowiadał zdawkowe uwagi na temat podróży. O samej, tak bardzo ich obchodzącej sprawie nie wspomniał ani słowem. Morze było gładkie. Rześkie powietrze przywróciło Iwonnie siły.

Milczenie kanonika trochę ją przerażało, trochę pocieszało. Czyżby się udobruchał? Spoglądała raz po raz na jego niewzruszoną twarz, okrutnie niespokojna, jakie też myśli kłębią się za tem surowem czołem. Ale zaczynała się trochę łudzić i bojąc się postradać tę odrobinę nadziei, nie otwierała ust. W prostocie ducha nie mogła uwierzyć, żeby mąż był zdolny porzucić ją dla samych skrupułów moralnych. Jeżeli ją kocha, to miłość zwycięży. Jeżeli uprze się przy swojem postanowieniu, to będzie znakiem, że [illegible] już nie kocha. W takim razie ona powróci poprostu do swej londyńskiej karjery śpiewackiej.

Przez noc musiała się wypłakać z resztek wrażliwości, której on nie zdołał znieczulić swem okrucieństwem. Żywe ciało jest wrażliwe na torturę tylko do pewnych granic. Stratował ją niemiłosiernie, ale nie czuła żadnej urazy, tak dalece, że gdyby ją objął i powiedział: „Zapomnijmy o tem, Iwonno!” byłaby zupełnie szczęśliwa. Pod koniec podróży wmówiła w siebie, że na tem się ostatecznie skończy.

Zatrzymali się w Londynie w cichym hotelu na West Endzie, gdzie kanonik zawsze stawał. Obsłużeni przez dyskretnego lokaja zjedli obiad we dwoje, gdyż kanonik był uprzywilejowanym gościem. Gdy sprzątnięto ze stołu, kanonik zapytał spokojnie:

— Czy wypoczęłaś, Iwonno? Czy czujesz się na siłach, żeby pomówić ze mną o tej bolesnej sprawie?

— Owszem, Ewerardzie.

— Załatwimy się z tem jaknajprędzej. To, co postanowiłem wczoraj, zostaje w mocy, choćbyśmy mieli to przypłacić nie wiem jakiemi cierpieniami. Kochałem cię do szaleństwa — jak młodzieniec. Może to nawet nie przystało mojemu wiekowi. Wspomnienia, Iwonno, bo te są niewinne, zostaną w mojem sercu na zawsze. Gdybym nie szukał pocieszenia tam wysoko, możeby mnie ta rozłąka złamała.

Nadzieje Iwonny rozwiały się jak mgła. Ale jeszcze próbowała prosić.

— Dlaczego mamy się rozejść, Ewerardzie?... moglibyśmy mieszkać pod jednym dachem. Wobec ludzi. . .

— Niemożliwe — odrzucił. — Sama nie wiesz, czego się domagasz.

W gardle mu zachrypło. Poczekał chwilę i, ochłonąwszy, ciągnął tym samym twardym tonem:

— Ponieważ musimy się rozejść, moim obowiązkiem jest zapewnić ci środki do życia. Zmienię testament na twoją korzyść. Zapiszę ci to, coby ci przypadło jako mojej żonie. Dopóki żyję, będę ci wypłacał pensję, odpowiednią do moich środków. Naturalnie bez żadnych krępujących zastrzeżeń.

Tu łagodna Iwonna zbuntowała się pierwszy raz przeciwko swemu dobroczyńcy.

— Ja tego nie mogę przyjąć, Ewerardzie! — krzyknęła z rozognioną twarzą. — Jeżeli nie mam prawa nosić twego nazwiska, nie mam prawa do zasiłków z twojej ręki. Nie żądaj tego ode mnie, bo to niemożliwe!

— Iwonno, posłuchaj. . .

— Nie — ciągnęła z uniesieniem. — Mówię teraz jako kobieta. Przyszedł czas, sprawdziła się twoja przepowiednia. Wolałabym umrzeć, niż być zdala od ciebie z twoich [illegible] pomóg. Ty nie rozumiesz: to ta[illegible] jakbym popełniła coś haniebnego, [illegible] co mnie wypędzasz. O, nie mów [illegible] tem, nie mów! Jeżeli nie jestem tw[illegible] ją żoną przed Bogiem, to nie ma[illegible] prawa do twoich pieniędzy.

— Ranisz mnie boleśnie temi s[illegible]wami — rzekł kanonik. — Czy [illegible] się zdaje, że straciłem dla ciebie s[illegible]ce?

— Gdybyś mnie kochał n[illegible] chciałbyś się ze mną rozejść — odp[illegible]wiedziała ze straszną logiką Iwo[illegible]na.

Światy ich myśli i uczuć leżały [illegible] różnych płaszczyznach. Kanonik [illegible]wodził, nalegał — naprożno. Iwo[illegible]na była niewzruszona.

Rozmowa przeszła na drob[illegible] sprawy, dotyczące najbliższej prz[illegible]szłości. Od Geraldyny Vicary prz[illegible]szła depesza z odpowiedzią, że prz[illegible]jedzie do Iwonny nazajutrz ra[illegible] Stanęło na tem, że Iwonna zamie[illegible]ka tymczasowo u przyjaciółki, k[illegible]ra będzie się w jej imieniu poro[illegible]miewać z kanonikiem. Osobiste s[illegible]kania byłyby dla obojga zbyt p[illegible]kre. Pod koniec kanonik powró[illegible] znów do kwestji pieniężnej. U[illegible]rał się, że wyznaczy Iwonnie pew[illegible] sumę czy będzie chciała, czy [illegible] Biedaczka znów się zbuntowała. [illegible] chciała o tem słuchać. Wyrzuca[illegible] mu, że nie ma prawa domagać [illegible] od niej rzeczy niehonorowej.

— Ależ to mój święty obowią[illegible] Jak ja ci to wytłumaczę? — [illegible]krzyknął wreszcie w przystę[illegible] gniewnego zniecierpliwienia.

Iwonna wstała i, podszedłszy, [illegible]łożyła mu serdecznie rękę na ra[illegible]niu. Jej czarne żałosne oczy wy[illegible]wały się tem żałośniejsze, że by[illegible] podkrążone sinemi podkowami.

(d. c. n.)

Co się kryje w czaszce ludzkiej?

TAJEMNICE FRENOLOGJI.

Rehabilitacja uczonego po półtorawiekowych badaniach.

Narodzinom frenologji, dziecka epoki Napoleona, Kanta i Goethego towarzyszyły zbyt daleko idące nadzieje, popularności prorokowała im zbyt wspaniałą przyszłość którą wkrótce rzeczywistość zupełnie rozwiała.

Twórca frenologji, lekarz niemiecki Gall twierdził, że zarówno zadatki umysłu, jak i usposobienia, czy uzdolnień, które człowiek przynosi z sobą na świat, mają swoje okreslone siedziby pod twardą pokrywą czaszki, i stąd łatwo dają się wyśledzić

z jej wypukłości,

charakteryzujących, indywidualny kształt głowy każdego osobnika. I tak zmysł muzyczny obrał sobie jakoby siedzibę, według Galla, w płatach skroniowych, wpływających na specyficzne u muzyków wysklepienie odpowiednich kości czaszki, zdolność wyobraźniowa u poetów miała się mieścić

w górnej części czoła,

a więc pośrednio dawała się odgadnąć z wypukłości kości czołowej i td.

Naturalnie, że tego rodzaju teorja wywołała ogromną sensację w świecie ówczesnej inteligencji zarówno jak i zatroskanych o los przyszły swych pociech — rodziców. Nie było przecież podówczas korzystających ze specjalnej aparatury i odpowiednio wykształconego personelu, dzisiejszych psychotechnicznych poradni, nie dziw więc, że gdy moda widziała w tej teorji nieomal źródło przebudowy stosunków ówczesnych, do samego jej twórcy rozpoczęły się pielgrzymki rodziców, przyprowadzających swe dzieci, aby z kształtu czaszek rozpoznał istotę ich uzdolnień i drogi przeznaczeń.

Nawet moralność zainteresowała się tym tak w popularności, gwałtownie rosnacym lekarzem. Znanym jest w historji medycyny urzędowy list Franciszka I, cesarza austrjackiego, skierowany w roku 1801 do ministrów z nakazem przerwania wykładów Galla, jako wskazujących drogę ku materjalizmowi a tem samem podważających podstawy religji i moralności. Jedynie mądrym głosem wśród powodzi łatwego entuzjazmu, jak i bezpodstawnej krytyki okazało się powiedzenie genialnego poety i myśliciela niemieckiego Göthego, który stwierdził przedewszystkiem, że wiedza dotychczasowa, nie daje dostatecznych podstaw do wysuwania tak daleko idących wniosków, jak je Gall podawał.

Takie były koleje usiłowań Galla odcyfrowania z kształtu czaszki ludzkich zdolności i przeznaczeń jej nosiciela. Dziś po półtorawiekowem przeszło oddaleniu od momentu uwielbień zarówno jak druzgocących pomawiań o szarlatanerję, wznowił do pewnego stopnia tę sprawę szereg badaczy, wśród których istnieją nazwiska zupełnie poważnych uczonych, jak prof. Retziusa ze Sztokholmu, czy prof. Möbiusa z Lipska. Po wieloletnich badaniach, opartych już na nowoczesnych metodach laboratoryjnych doszli oni

niezależnie zresztą od siebie,

do pewnego jakby nawrotu, choć tylko w najogólniejszych zarysach do „teorji narządów" Galla. Twierdzą bowiem, że do scharakteryzowania głowy systemem Galla, potrzebna jest nietylko specjalna zdolność spostrzegawcza, którą nieliczni zresztą ludzie przynoszą z sobą na świat, ale i długoletnie ćwiczenie, podobnie jak historykowi sztuki poza wrażliwością wrodzoną na piękno potrzebna jest i znajomość rozwoju jego form, a także i odpowiednie wykształcenie umiejętności patrzenia. Obaj uczeni przeprowadzili mnóstwo szczegółowych badań nad czaszkami i mózgami wielu znanych muzyków, matematyków i przyrodników, a wszystkie ich obserwacje stwierdziły ogólną zgodność ze spostrzeżeniami Galla, podkreślając jeszcze raz u muzyków np. charakterystyczną cechę uwypuklenia kości skroniowych.

Do najciekawszych metod w tej dziedzinie docieka antropo - psychicznych, stosowanych ostatnio zwłaszcza w Ameryce, należą t. zw. zdjęcia kolektywne, z których szereg głów w tej samej pozycji i oświetleniu fotografowane jedna na drugiej, dają w rezultacie zdjęcie pewnego typu. Schnauss, specjalista od tego rodzaju fotografij otrzymał interesujące wyniki, w których znowu jakoby znalazł potwierdzenie śmiałych przypuszczeń Galla. Głowy bowiem matematyków wykazują wyraźnie nad oczyma uwypuklające się miejsca, których nie posiadają zdjęcia kolektywne, przyrodników. Z tego wynikałoby, że Gall

nie był ani oszustem,

ani fantastą, ale bystrym obserwatorem i śmiałym odkrywcą, który może tylko zbyt pochopnie głosił swoją teorję, nie opartą dostatecznie, jak już Goethe zauważył na naukowej podstawie.

Tylko ze i tu mamy najsłabszą stronę jego teorji, między zawartością mózgu a kształtem czaszki nie istnieje koniecznie i stale występująca zależność, podobnie jak między wagą ogólną mózgu a tkwiącemi w nim różnicami uzdolnień. Wprawdzie mózg znanego powieściopisarza rosyjskiego Turgeniewa był znacznie cięższy od normy (ważył 2 kg., podczas gdy waga mózgu mężczyzny wynosi 1350 gr.), jednak najcięższy ze znanych mózgów (3 kg) był

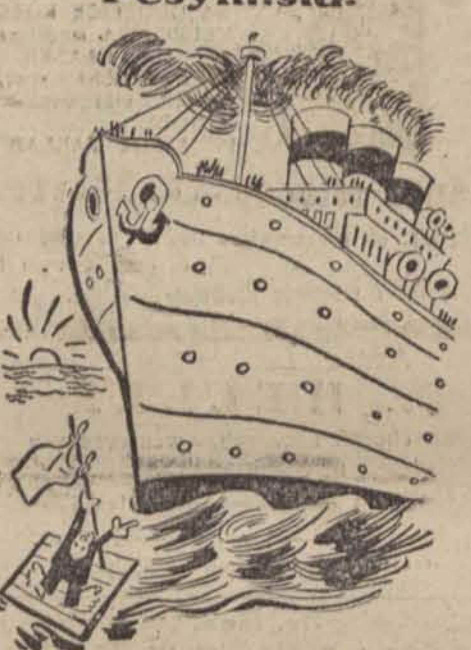
mózgiem człowieka niedorozwiniętego

Nie możemy pozatem z całą dokładnością z formy czaszki wnioskować o szczegółach budowy mózgu ją wypełniającego, a z nich o niektórych czynnościach zagadkowych mózgu.

Mimo to, teorja Galla, dziś już przestarzała przyczyniła się w pewnym stopniu do badań nad najbardziej tajemniczym ze wszystkich narządów: mózgiem, który dziś dzięki poszukiwaniom mikroskopowym, jest o wiele bardziej dokładnie poznanym aniżeli za czasów Galla.

Do zdobyczy wiedzy współczesnej należy uznanie związku między przejawami psychicznemi a budową specjalnej warstwy w mózgu, zwanej korą mózgową, składającą się z olbrzymiego zbioru komórek, zróżniczkowanych w poszczególne ośrodki czynnościowe. Tkwiące w takiej czy innej czaszce właściwości budowy i związane z nią cechy czynnościowe mózgu wiążą się ponad to z typami konstytucyjnemi człowieka, a więc z czynnikami ważnemi nietylko w zdrowiu, ale i chorobie osobnika. S.

Pesymista.



Halo! Czy macie jeszcze trochę miejsca na waszym okręcie?



Gdy tylko wiosna wróci,
gdy ziemię upstrzą fiołki,
inżynier pan Stułkowski
pod nami kopie dołki.

Sarkają wtedy mocno
łodzianki cud — perełki,
z kamyczka na kamyczek
wciąż skaczą niby pchełki.

Niech skaczą, a wy kopcie,
niech dźwięczą łopat krocie,
Ha trudno przez te dołki
jest mniejsze bezrobocie. ROM.

DWA OBRAZKI.



W ruchliwem centrum miasta
dorożkarz śpi nieboże,
nie każdy sobie dzisiaj
na kurs pozwolić może

Łodzianin kryzysowy
czy stary, czy też młody,
zmuszony koniecznością
uznaje samochody.

W dzisiejszem tempie życia
pokrywa różne drogi, —
samochód łodzianina,
to zdrowe, silne nogi.

„Polka" nie jest tańcem polskim

Wynalazła ją czeska pokojówka.

Chociaż taniec, jako obrzęd religijny znany jest już od najdawniejszych czasów, to jednak narodziny tańca, jako zabawy towarzyskiej datują się właściwie dopiero od 18 wieku. Sławna tancerka Anna de Camargo uważana jest za pierwszą twórczynię tańca nowożytnego, to jest tańca pary ludzi, mężczyzny i kobiety.

Badając źródła powstania najpopularniejszych, międzynarodowych tańców, jakie w swoim czasie zdołały opanować świat, stwierdzamy, że do skarbnicy tych tańców najwięcej dorzuciła pomysłowość i

temperament ludowy.

Tak naprzykład walc, którego czar trwa i wabi od nowa — narodził się w Niemczech. Tańczy go lud pod rozmaitemi postaciami i nazwami, jako taniec styryjski, taniec bawarski, sentymentalny walczyk wiedeński, wypływa z innej strony jako stylizowany walc angielski, a równocześnie rodzi się we Francji, jako „cotillon", czylli kotyljon, albo „walc z figurami".

Chłop węgierski stworzył narodowego „czardasza" nasz lud wiejski obdarzył nas „mazurem" i „krakowiakiem", „kujawiakiem" i „oberkiem" którym wystarcza nadać nowe po europejsku brzmiące nazwy, aby odniosły triumf na szerszej arenie „Polka" natomiast, tak jak dawniej popular na wbrew swej nazwie nie jest wcale tańcem polskim. Wynalazła ją przypadkowo wesoła pokojówka czeska, którą podpatrzył nauczyciel muzyki Józef Neruda i wnet nowy taniec puścił w świat. „Polka" zyskała odrazu

wielkie powodzenie.

Bardziej skomplikowaną jest historja „kadryla" inaczej „kontredansa", który nie jest niczem innem, jak angielskim tańcem ludowym „country dance" co znaczy „taniec wiejski". Ale jeżeli zdołał stać się tem czem go znamy dzisiaj, zasługa w tem Francuzów. Oni to rozwinęli i uszlachetnili ludowy pierwiastek, wzbogacając ten taniec z biegiem czasu pięcioma figurami kadrylowemi.

Tych kilka przykładów wystarcza dla wskazania, że ten kierunek artystycznej twórczości zawdzięcza dużo temu zawsze świeżemu i silnie bijącemu źródłu, jakiem jest ożywcza i niewyczerpana twórczość ludowa.

—:—

Panowie z piórkiem.



Przyrzekłem dziś redakcji,
ja Feluś, herbu Wróbel,
zgryzmolić krótki wierszyk
w ten wielki „Echa" jubel.
Do „Echa" czuję miętę,
bo z twarzy nudę płoszy,
kup „Echo" — znajdziesz wszystko
za jedne dziesięć groszy,
Panowie redaktorzy
tak mówiąc między nami,
na karku mają głowy
i chłopy są z kościami.
Zrobiłeś jakieś świństwo
wnet chwyta pióro łapka,
opisze, że rodzona
nie pozna nawet babka.
Czasami tak zakręcą,
że człowiek, pyłek marny
uwierzy im, iż śnieżek
nie biały jest, a czarny.

Gdy jesteś bezrobotny,
przeklinasz dolę pieską,
redaktor chwyci pióro
artykuł pisze z łezką.
Gdy znowuś awanturnik,
hulaka, lub gagatek,
Pan, Krzecki bez namysłu
ładuje cię do „Kratek".
Romowi też nie trzeba
o wierszu długo gadać,
dziewczynki jadłby łyżką,
rymuje — proszę siadać,
Apetyt masz na wieści
ze świata sportowego,
wiązanka jest bajeczna
układu Kozielskiego.
Że „Echo" dobrze pisze
nie miałem nigdy straty,
dziś drę się pełnem gardłem:
Niech żyją jubilaty!!!

FELUŚ — GAZECIARZ.

Ostrożność.



Pani Dorabialska na ślizgawce.

Redaktor naczelny: Franciszek Prohst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 165 (dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.